Nr 267. Kraków, Piątek 23 Listopada 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 22 listopada.

Sprzymierzeni radykaliści i socyaliści francuscy prowadzą wytrwałą i bezwzględną kampanię przeciwko prezydentowi Rzeczypospolitej. „Gdzie jest nieprzyjaciel?“ — pyta pewien polityk, a zarazem dziennikarz tego obozu i znajduje łatwą i niewątpliwą odpowiedź: *l'ennemi c'est Casimir*. Dla zwalczenia i pokonania tego „wroga“ dobre są wszystkie sposoby. Skrajne dzienniki od *Petite République française* aż do *Intransigeant*, wypełniały swoje szpalty pospolitemi obelgami i jaskrawemi oszczerstwami, skierowanemi przeciwko osobie Periera, a dopiero surowy wyrok przysięgłych w procesie Chambarda, powstrzymał cokolwiek zajadłość radykalnej prasy. Za to na zgromadzeniach publicznych, których nie dosięga ręka sprawiedliwości, uderzono na prezydenta z podwójną gwałtownością, zarzucając mu skłonność do „reakcyi,“ monarchiczne sympatye i inne podobne „zbrodnie.“ Ta agitacya wymierzona zarówno przeciwko prezydentowi Rzeczypospolitej, jak i przeciwko stronnictwom, które mu powierzyły najwyższą godność w państwie, jest podwójnie szkodliwa. Z jednej strony osłabia ona pomiędzy ludem powagę władzy, a z drugiej tworzy opinię, jakoby prawdziwi przyjaciele istniejącego porządku rzeczy, jedyni prawdziwi republikanie, gromadzili się wyłącznie w obozie radykalnym; jest ona w końcu objawem społecznej i politycznej anarchii. Ale tak postępując, radykaliści i socyaliści nie wychodzą ze swej roli. Ich program wyłącznie ujemny nakazuje im właśnie obalenie wszelkich powag, dla tem łatwiejszego zdezorganizowania społeczeństwa. Natomiast obrona stronnictw porządku jest słaba i chwiejna. Grupy parlamentarne, które wyniosły Casimir-Periera na godność prezydenta, w imię pewnych zasad, — nie zrobiły nic, aby osłonić jego osobę przed napaściami nieprzejednanych przeciwników. Umiarkowane dzienniki bronią nieśmiało prezydenta, a z głośną manifestacyą wystąpiło tylko jedno stronnictwo. Jest niem „unia postępowa,“ która obejmuje resztki dawnych oportunistów i tak zwanych radykalistów rządowych. W jej imieniu odwiedzili Casimir-Periera deputowani Isambert, Herbet i Philippon, aby go upewnić, że członkowie unii nie pochwalają napaści przeciwko niemu skierowanych, ale żywią przeciwnie „uczucia szacunku dla jego osoby, uszanowania dla jego charakteru i ufności w jego republikańską lojalność.“ Prezydent wyraził swoje żywe zadowolenie z tego kroku i oświadczył, że jako pierwszy urzędnik Rzeczypospolitej nie będzie nigdy człowiekiem jednego stronnictwa. „Każdy, kto zajmuje ten wysoki urząd — mówił Casimir-Perier — może i powinien być siłą moralną, ale może nią być tylko wówczas, gdy posiada zupełne zaufanie republikanów.“ Ale p. Isambert i jego towarzysze pragnęli zaznaczyć, że nie występują oni bynajmniej jako polityczni przeciwnicy radykalistów; nie pochwalają oni ich taktyki jedynie ze względów towarzyskich, natomiast w stosunkach politycznych gotowi są zawsze do współpracownictwa z wszystkimi republikanami. Dlatego zwrócili oni uwagę prezydenta na inne, o wiele groźniejsze niebezpieczeństwo. Oto zręczni politycy reakcyi biorą otwarcie prezydenta Rzeczypospolitej pod swoją opiekę, a manewr ten — jeżeli to tylko manewr — silnie zaniepokoił republikańskie sumienia członków „unii postępowej.“

Jakkolwiek prezydent i pod tym względem dał zadawalniającą odpowiedź, to przecież sama interpelacya p. Isamberta jest objawem niezmiernie charakterystycznym. „Unia postępowa“ obejmuje zwolenników dawnej koncentracyi republikańskiej, którzy pragną, aby rząd Rzeczypospolitej opierał się na całej lewicy, nie wyłączając najskrajniejszych radykalistów. Dla nich jedynym przeciwnikiem, z którym żaden sojusz nie może być zawartym, jest prawica nietylko monarchiczna, ale nawet ta jej część, która uznała bez zastrzeżeń republikańską formę rządu. Razi ich wprawdzie niezbyt przyzwoita forma wycieczek dziennikarskich i oratorskich przeciw Casimir-Perierowi, ale samo przypuszczenie, że prezydent Rzeczypospolitej może przyjmować opiekę „reakcyi“, napełnia ich zgrozą i przerażeniem. Lepiej, ich zdaniem, znosić najgorsze obelgi, niż być bronionym przez monarchistów pojednanych; i lepiej nie mieć żadnej „siły moralnej“, niżeli zawdzięczać ją choć w części republikanom zbyt świeżej daty. Takie jest prawdziwe znaczenie manifestacyi p. Isamberta i towarzyszy. Nie zaniepokoi ona radykalistów i nie uchroni prezydenta przed nowemi napaściami; przeciwnie, narazi go na nowe zarzuty. Jeżeli bowiem członkowie większości rządowej mogą mieć jakieś wątpliwości co do republikańskich uczuć prezydenta, o wiele więcej mają do tego prawa radykaliści, którzy z nim walczyli jeszcze wtenczas, gdy był tylko deputowanym i prezesem gabinetu. Tak więc Casimir-Perier pozostanie i nadal celem i przedmiotem szyderstw, obelg i oszczerstw radykalnej prasy i radykalnych polityków. Większość, która w dniu wyboru prezydenta oddała mu swoje głosy, jest zbyt trwożliwa, aby zdobyć się na stanowcze stłumienie tych, w każdym razie niegodnych i niebezpiecznych wycieczek, a jeżeli jakaś jej część zdecyduje się na publiczne potępienie tej taktyki, to tylko dlatego, aby również głośno dać prezydentowi naukę, że nie powinien przyjmować „opieki reakcyi“.

Reforma wyborcza.

III.

Piszą nam z Wiednia pod datą wczorajszą:

(♯) Wszelki sąd o różnych projektach reformy wyborczej musi zawierać przedewszystkiem liczne zastrzeżenia i klauzule, jeśli niema być wyrazem czystej doktryny, lecz opinią, opartą na stosunkach i warunkach rzeczywistości. Z jednej mianowicie strony winien on opierać się na uwzględnianiu granicy, dokąd wogóle iść mogą stronnictwa skoalizowane, chcąc pozostać wiernemi wspólnej podstawie koalicyi, t. j. umiarkowaniu politycznemu i społecznemu, i to jest warunek ogólny, obowiązujący wszystkie czynniki parlamentarne i rządowe. Z drugiej zaś strony zważać trzeba na to, aby obracając się nawet w granicach, powyżej wskazanych, znaleść drogę, nienarażającą na szwank wzajemnego między stronnictwami stosunku — i to jest warunek szczególny, praktyczny niejako. Innemi słowy, reforma musi być społecznie umiarkowaną, a politycznie taką, iżby nie sprowadziła rozbicia koalicyi. Jest bowiem rzeczą jasną, iż koalicya, przyrzekając stworzenie reformy wyborczej, nie myślała zapewne o samobójstwie.

Oba powyższe względy sprawiają, że reforma, która ma wyjść z obrad obecnych, nie może być ani doskonałą, ani ostatnim słowem na polu naprawienia ustaw wyborczych. Okazuje się to najwyraźniej na przykładzie tych dwóch projektów, które wypłynęły w tej chwili na wierzch, a z których każdy jest wdzięcznym dla krytyków politycznych przedmiotem. [1]) Przeciw pierwszemu, t. j. przeciw myśli dopuszczenia w jakiejkolwiek formie do głosu tylko robotników przemysłowych, podnosi się cały szereg zarzutów, z których niejeden nie jest bez słuszności.

Naprzód więc zarzuty ze stanowiska sprawiedliwości: dopuszczając do głosu nawet nieopodatkowanego robotnika przemysłowego, nie można przecie wykluczyć ludność opodatkowaną poniżej 5 złr. Ze stanowiska polityki socyalnej słyszy się wątpliwości, ażali jest rzeczą bezpieczną przez to „uobywatelenie“ robotnika miejskiego, stworzyć ferment niezadowolenia wśród bezrolnej ludności wiejskiej i nierobotników miejskich, wykluczonych i nadal od głosu. Albo — mówią — czy jest rzeczą moralną darować kilkadziesiąt mandatów bez walki stronnictwu, które jawnie wypisało na swym sztandarze przewrót społeczny; czy nie jest to zachęceniem innych, spokojnych dotąd, do szukania prawa głosowania na tej samej, co socyaliści, drodze? Czy nie jest wreszcie zachęceniem tych ostatnich do wybryków gorszych, radykalniejszych, skoro dotychczasowe tak dobrze się opłaciły?

Ale ze stanowiska tejże polityki socyalnej pod noszą przeciwnicy projektu drugiego, t. j. rozszerzenia prawa głosowania w myśl projektu p. Rutowskiego, zarzuty równie ciężkie, jak tamte. Przez zmieszanie robotników przemysłowych z resztą ludności, czyli socyalistów z niesocyalistami, daje się pierwszym bezpośrednio władzę i wpływ na drugich: wobec lepszej organizacyi demokratów socyalnych mandaty i tak prawdopodobnie im przypadną, w nich też reszta ludności przywyknie widzieć swych przedstawicieli legalnych, ich ekstrawagancye społeczne będzie zwolna uważać za postulaty własne. Będzie to więc nietylko społecznie szkodliwe, ale i sprzeczne z dotychczasową, konsekwentnie utrzymywaną zasadą, podwaliną austryackiej ordynacyi wyborczej, która się zasadza na zdrowej, logicznej myśli reprezentacyi interesów.

Widać stąd, że decyzya za lub przeciw, jest wobec obu projektów niesłychanie trudna. Ale z dotychczasowego przebiegu prac nad reformą widzimy także, że decyzya ta może być niebezpieczną politycznie, jeśli jest przedwczesną, gdyż może łatwo sprowadzić w łonie koalicyi przeciwieństwa, które, nie posuwając w niczem naprzód sprawy reformy wyborczej, wywołują chwilowe jakieś sojusze we wnętrzu koalicyi, odosobnienia pojedynczych klubów itp. W tym względzie niewątpliwie nieprzezornem było wysunięcie wniosku p. Rutowskiego, które wobec faktu, że hr. Hohenwart zrzekł się pierwotnego projektu, a przystał na Izby robotnicze, że dalej lewica temu się nie sprzeciwiała, sprowadził zamięszanie, lewicę odrazu przeciągnął od zgodności z konserwatystami, do dawnego z niemi przeciwieństwa, a na Koło pośrednio rzucił *odium* tej niezgody.

Tymczasem projekt Izb robotniczych, pomijając wskazane już z góry przeciw niemu zarzuty, ma tę niezaprzeczoną zaletę, że z toku obrad wyłaniał się, jako możliwy do osięgnięcia bez naruszenia stosunku między klubami, odpowiadał więc przynajmniej jednemu z dwóch głównych warunków, jakie powyżej zakreślono dla wszelkiej próby na tem polu.

Jeśli się więc uwzględni, że cokolwiek wyjdzie z obrad dzisiejszych, sprawy ku zadowoleniu wszystkich rozwiązać nie może, to się dojdzie do przekonania, iż pewna doza zaparcia się siebie będzie w każdym razie potrzebną, jeśli w ogóle reforma wyborcza ma przyjść do skutku. A w takim razie nie należy porywczo zrażać się tym lub owym szczegółem tego lub owego projektu i dążąc do doskonałości, pomijać rzeczy możliwe.

Co się zaś w szczególności tyczy projektów dotąd wysuniętych, trzeba przedewszystkiem szukać wśród nich tego, który się najłatwiej da przeprowadzić, gdyż inaczej rzecz cała zamieni się w katastrofę systemu, a pod gruzami budynku spocznie właśnie... reforma wyborcza.

[1]) Korespondent nasz *(w)* wykazał wczoraj, że istnieją właściwie trzy projekty wyborcze, a raczej, że projekt organizacyi robotników przemysłowych rozpada się na dwa typy: na wniosek utworzenia Izb robotniczych i dawny wniosek Baernreithera. *(Przyp. Red.).*

Przegląd polityczny.

Skandal w Debreczynie był przedmiotem burzliwej dyskusyi na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego. Bezpośrednio po przemówieniu interpelanta Busbacha, zabrał głos dep. Kowacs ze skrajnej lewicy, który brał udział w debreczyńskim bankiecie. Hałas, wszczęty w Izbie, zaledwie dopuścił mowcę do głosu. Zdaniem Kowacsa, wypadek skandaliczny, który jednomyślne wywołał oburzenie, polegał jedynie na nieporozumieniu i błędzie. Niema nikogo w całym kraju — zakończył Kowacs — ktoby nie żywił jak najgłębszej czci dla ukoronowanego, konstytucyjnego króla; niema także nikogo, ktoby nie ubolewał nad tem, co się stało i nie potępiał tego. Po Kowacsu chciał przemawiać drugi uczestnik bankietu Polonyi; zaburzenia w Izbie przybrały jednak takie rozmiary, że prezydent zmuszony był zawiesić posiedzenie. Skoro posiedzenie otwarto na nowo zabrał naprzód głos minister spraw wewnętrznych Hieronymi: Rząd uważa za rzecz niedozwoloną — mówił minister — aby ktokolwiek, czy to obywatel obcego państwa, a mianowicie Franciszek Kossuth, czy też obywatel węgierski, popełniał coś, co się sprzeciwia krajowym ustawom, a jeżeli ktokolwiek przeciwko tym ustawom wykracza, rząd jest zdecydowany bez względu na osobę i stanowisko, bez względu na to, czy ma się do czynienia z obywatelem obcego państwa czy z obywatelem węgierskim, zastosować całą surowość ustaw. Specyalnych zarządzeń przeciwko Franciszkowi Kossuthowi z tego względu, że jest obywatelem obcego państwa, rząd nie uważa za wskazane, już choćby dlatego, że Franciszek Kossuth, jak wiadomo, stara się o obywatelstwo węgierskie, odnośna sprawa jest w toku i niebawem już zostanie załatwiona. Minister oświadczył, że wydał już polecenie, aby władze zbadały całą sprawę; reszta należy do zakresu ministra sprawiedliwości. Minister Szilagyi, który zabrał głos po Hieronymim, zaznaczył, że z dzienników dowiedział się o wypadku, który spotkał się z powszechnem potępieniem. Dzienniki jednak o wypadku tym podały kilka wersyj; jedną z nich przedstawia dep. Kowacs. Dla zbadania rzeczywistego stanu rzeczy w drodze urzędowej wydano potrzebne wskazówki, zarówno administracyjnym organom, jak i organom sprawiedliwości. Zanim fakt nie zostanie urzędownie stwierdzony — mówił Szilagyi — nie mogę się wdawać w dalsze nad nim wywody. Z mojej strony nie nadaję tej sprawie przesadnego i nadzwyczajnego znaczenia (hałas w Izbie), jakkolwiek przyznaję, że ani opinia publiczna, ani władze węgierskie nie mogą przejść nad nim do porządku dziennego. Sprawa ta nie może wszakże pozostawać w żadnym związku z poglądami i uczuciami miasta Debreczyna. Zarządziłem zresztą natychmiastowe ścisłe dochodzenia, a bezpośrednio po ich ukończeniu zastosowane będą odnośne przepisy karne.“ Po przemówieniach Polonyi'ego, który charakter zajścia przedstawiał zgodnie z wywodami Kowacsa; Körösi'ego, który imieniem obywateli debreczyńskich wyrzekał się wszelkiej wspólności z oburzającym skandalem, oraz interpelanta Busbacha, który z radością przyjął zarówno oświadczenia Kowacsa i Polonyi'ego, jak i oświadczenia ministrów, Izba uchwaliła przyjąć do wiadomości odpowiedzi, jakich imieniem rządu na interpelacye obaj ministrowie udzielili.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby francuskiej rozwinęła się żywa dyskusya nad socyalistyczną interpelacyą Juliusza Guesda. Chodziło o unieważnienie uchwały socyalistycznej rady gminnej w Roubaix w sprawie utworzenia apteki ludowej i biura do bezpłatnego udzielania prawniczych informacyj. Guesde z oburzeniem mówił o postępowaniu rządu. „Jesteśmy tylko pozorną republiką — mówił — w rzeczywistości mamy królów, cesarzów i carów. (Niepokój w centrum). Dziwię się mruczeniu ze strony tych, którzy cara ogłaszają za swego.“ Republikanin Bouge: Tak jest, uznajemy go za swego! (Oklaski). Guesde: „Jesteśmy Francuzami i republikanami, a nie kozakami i carystami!“ Prezydent gabinetu Dupuy wypowiedział w odpowiedzi na interpelacyę dłuższą mowę i powoływał się na istniejące ustawy. Rząd chciał przeszkodzić pierwszej praktycznej próbie kollektywizmu, pod pokrywką bowiem instytucyj humanitarnych chodziło radzie gminnej w Roubaix o wytworzenie precedensu kollektywistycznej metody ekonomicznej. Pomiędzy deput. Bouge'em, Deschanel'em i Guesde'em wywiązała się następnie czysto akademiczna dyskusya o kollektywizmie. Obrady prowadzone były w dalszym ciągu na posiedzeniu nocnem. Goblet protestował przeciwko twierdzeniu Deschanela, jakoby stronnictwo radykalne program kollektywistyczny uznało za swój; najlepszym dowodem, że tak nie jest, może być to, że mowca potępia doktryny kollektywizmu, a z mowy Guesde'a przyjmuje tylko krytykę obecnego stanu rzeczy. Były minister Bourgeois przemawiał wśród oklasków za przywróceniem koncentracyi republikańskiej, korzystając z widocznego rozdwojenia pomiędzy radykalnymi a socyalistami. W końcu przyjęto według wniosku Bouge'a porządek dzienny potępiający doktryny kollektywizmu większością 355 głosów przeciwko 177. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby toczyć się mają obrady nad madagaskarskim kredytem wojennym.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 21 listopada.

(Z Koła polskiego).

Wczoraj wieczór obradowało Koło poselskie polskie. Na początku posiedzenia przewodniczący Zaleski zawiadomił Koło, że musi złożyć mandat do izbowej komisyi górniczej już to z powodu, że jest bardzo zajęty innemi sprawami parlamentarnemi, już to z powodu, że nie ma fachowej znajomości, potrzebnej do orzekania w sprawach, które się toczą w komisyi górniczej. To oświadczenie przewodniczącego Zaleskiego, przyjęło Koło do wiadomości i wybrało posła Milewskiego kandydatem z swego grona do izbowej komisyi górniczej.

Poseł X. Pastor zgłosił prośbę miasta Radymna, aby Koło poparło petycyę tego miasta do jeneralnej dyrekcyi dróg żelaznych państwowych o ułatwienie komunikacyj kolejowych między Radymnem a Przemyślem, przez dodanie jednego pociągu lokalnego między temi miastami, jeżeli pociąg pospieszny nie może zatrzymywać się w Radymnie. Po krótkiej dyskusyi postanowiło Koło, aby przewodniczący Koła wraz z posłem X. Pastorem udali się do jeneralnej dyrekcyi dróg żelaznych państwowych dla poparcia tej sprawy.

Poseł Popowski wniósł, aby Koło wybrało z swego grona oddzielną komisyę, któraby roztrząsnęła następujące wnioski: 1) aby wadliwe księgi gruntowe przejrzano i odnowiono jak najspieszniej. 2) Aby „geometrzy ewidencyi katastru“ oraz archiwum map katastralnych we Lwowie obowiązani byli dostarczać stronom planów katastralnych i ich kopij, potrzebnych dla sprostowania stanu hipotecznego. 3) Aby w siedzibie każdego

---

CHLEB.

Powieść współczesna

(25) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

XXIII.

O spornych kwestyach państwowych nie myślał w tej chwili Witold, choć mu one wcale nie były nieprzyjemnemi.

— Patrz pan — szeptała do niego hrabina Ida we framudze okna — patrz pan, jak tam ponad te dachy i kominy posuwa się coraz wyżej ta wspaniała gwiazda.

— To Wenus — odpowiedział Witold.

— Znam ją dobrze i nieraz patrzę wieczorami na nią, gdy w tych salonach głucha cisza panuje. Zdaje mi się wtedy, że słyszę jej bieg po niebieskim stropie, że słyszę jej słowa, które siostrom swoim przesyła: kochajcie się, bo warunkiem waszego istnienia jest... miłość wzajemna.

— Prawdziwie kobieca astronomia — odpowiedział Witold, patrząc w oczy Idy — tylko racz mi pani powiedzieć, na czem zasadza się ta miłość wzajemna gwiazd?

— Przecież na wzajemnej atrakcyi.

— Wybornie... a gdybyś pani to do ludzi zastosować chciała?

— U ludzi nazywa się to sympatya.

— A wiesz pani, do czego ta sympatya zazwyczaj doprowadza ludzi?

— Pojedynczych ludzi prowadzi do przyjaźni, a państwa i narody do przymierzy.

— A sympatya mężczyzny do kobiety?

— Jeżeli są wolni, a sympatya ich wzajemna...

— Gdzież ich doprowadzić może?

— Czasem... do stopni ołtarza.

Rozpłomienionem okiem patrzał Witold na Idę, która nagle oczy spuściła. Rumieniec tylko, który teraz twarz jej okrył, okazywał widocznie, że to spojrzenie czuje.

— Jakżebym pragnął — rzekł Witold cichym głosem, w którym odzywała się struna gorącego uczucia — jakżebym pragnął posiadać taką sympatyę!

Hrabina Ida nic nie odpowiedziała. Jej usta zaruszały się lekko, ale nie wyszło z nich żadne słowo. Za to pierś jej, koronkami okryta, podnosiła się wysoko i wyszedł z niej oddech gorący, jakby szept cichy, jakby westchnienie.

Witold nie spuszczał z niej oczu, pożerając ją całą gorącemi spojrzeniami.

Ida czuła te spojrzenia, a oddech jej stawał się coraz krótszy. Drżała na całem ciele, a wiotka jej postać chwiała się, jak się chwieje liść osiki, gdy wiatr go potrąci. Nareszcie oparła się zlekka na ramieniu Witolda.

— Jakże okrutne są dla nas — rzekła, nie podnosząc oczu — te dzisiejsze, niby naukowe zdobycze. Dawniej wierzono, że pewne poruszenia serca działają na nasze nerwy, że serce nasze sprawia nam wtedy ów błogi stan duszy, nazwany szczęściem.

— A dzisiaj? — szepnął jej do ucha Witold tak blisko, że mogła uczuć gorący oddech jego.

— Dzisiaj — odszepnęła Ida — może się to czasem nazywać hypnotyzmem. Zdaje mi się, że w tej chwili jestem zahypnotyzowaną.

— Czy masz mnie pani za zręcznego hypnotyzera?

— Nie wiem, czem pan dla mnie jesteś.

— Jestem najszczerszym przyjacielem i chciałbym, aby ta przyjaźń moja mogła mnie zaprowadzić, gdzie prowadzi prawdziwa sympatya.

Ujął ją za rękę. Ręka jej zadrżała kilka razy jakby pod prądem iskry elektrycznej, a w końcu ścisnęła jego dłoń gorącą.

— Czy mogę to wziąć jako zapowiedź mego przyszłego szczęścia?

— Możesz pan — wyszepnęła cicho Ida.

Nastała dłuższa pauza. Mimo głośnych rozmów w salonie, we framudze okna słychać było wyraźnie bicie dwóch serc.

— Czy możesz pani bez mieszania się w to osób innych, swoją ręką rozporządzić — zapytał po dłuższem milczeniu Witold.

— Mogę — odpowiedziała stanowczo Ida.

Witold ujął ją za obie ręce.

— Chciej pani wierzyć — rzekł w rozkosznem podrażnieniu — że jestem teraz najszczęśliwszym z ludzi!

— A mojem szczęściem jest i będzie widzieć pana szczęśliwym.

W tej chwili uczuł Witold, że jakaś ręka dotknęła się jego ramienia. Obrócił się i ujrzał wesoło uśmiechniętą twarz kapitanowej. Zwrócił się do niej, tymczasem wysunęła Ida z jego dłoni swoją drobną rączkę i odeszła. Patrzył za nią z żalem, jak jej biała postać przesuwała się między czarne fraki i mundury, jak się przesuwa biała mgła poranna między rozpadliny gór wysokich.

Tymczasem usiadła przy nim kapitanowa.

— Powiem panu — zaczęła szczebiotać kapitanowa — że jestem bardzo i bardzo zazdrosna.

— Czy dałem pani powód do tego? — niechętnie zapytał Witold.

— Jesteś pan moim rywalem.

— Czy tak?

— Tak, bo ja formalnie kocham się w Idzie.

— W takim razie mamy oboje gust niezły.

— Winszuję panu tego gustu, bo to jest złoto, nie kobieta!

— Już jabym wolał kobietę.

— Ale jaka kobieta! Takiej drugiej niema na świecie. Kochać będzie jak żadna inna, Szyllera zna na pamięć, a przytem umie sporządzać leguminy, jakich żadna kucharka nie sporządzi. Umie być damą salonową, a gdy w salonie o poezyi i muzyce rozmawia, wie przytem co się podczas tego w kuchni dzieje, wiele butersznitów i niedopitych kieliszków wina na tacy zostało. Zna się i na wiejskiem gospodarstwie, a warzywny jej ogródek przy letniem jej mieszkaniu, mógłby za wzór służyć ogrodnikom!

— Widzę, że pani rzeczywiście kochasz swoją przyjaciółkę. Czy będziesz pani tak samo kochała i jej przyszłego przyjaciela?

— Musi sobie na to zasłużyć.

— Ciekawy byłbym, czem?

— Najprzód musi być godnym takiej kobiety, jak Ida. Musi ją tak kochać, jak Ida tego pragnie, a gdyby czemkolwiek jej ubliżył lub ją czem zmartwił, tobym mu oczy wydarła!

Kapitanowa podniosła swe obie jędrne rączki aż do twarzy Witolda, zakrzywiwszy palce w kształcie kocich pazurków. Witold uchylił głowy i odsunął nieco fotel.

— Pozazdrościć hrabinie Idzie tak gorliwej przyjaciółki — odpowiedział ze śmiechem.

— Moja gorliwość może iść jeszcze dalej — podjęła kapitanowa, składając ręce na kolanach.

— Jak daleko?

— Gdyby mniemany przyjaciel ją zdradził, gdyby rozdmuchawszy płomień w jej sercu, sprawił jej zawód i stał się przyczyną jej łez i boleści — mogłabym go wtedy zabić!

— Przyjaźń pani staje się niebezpieczną dla osób trzecich.

— Cieszy mnie, że ci o tem wiedzą.

Nastało dłuższe milczenie. Kapitanowa oddychała głośno, jak tygrysica, gdy mniemany nieprzyjaciel z po za krzaka wyjść nie śmiał. Witold ścigał okiem białą postać Idy, która starała się zawiązać rozmowę z damami towarzystwa. Zbliżył się w sam czas do niego Henryk.

— Jedno słówko chciałbym ci powiedzieć — rzekł półgłosem.

Witold skłonił się grzecznie kapitanowej, która mu na drogę okrągłym paluszkiem pogroziła i serdecznie do niego się uśmiechnęła. Obaj oddalili się parę kroków.

— Nie wypada mi dłużej tu pozostać — rzekł mu do ucha Henryk — bo rozmowy weszły na taką drogę, na której można się spotkać z komisarzem rządowym. Rozdrażnienie nie pozwala gościom liczyć się ze słowami.

— Cóż cię to obchodzi? — zapytał Witold, którego teraz rzeczywiście cały świat nie obchodził.

— Jestem urzędnikiem, a gdyby mój radca dowiedział się, że wziąłem udział w takiem towarzystwie...

— Wszak to towarzystwo niemieckie.

— Ale dziwnym trafem sami nieprzejednani!

— Dowodzi to, że w nowem państwie psuje się coś, jak ongi w Hamletowskiej Danii.

— Ciebie to może cieszyć, ale ja muszę unikać nawet pozorów. Myślę wymknąć się po angielsku. Czy ty zostaniesz?

— Choćby do skończenia świata!

— Wierzę bardzo. Dobranoc!

XXIV.

W stolicy rozpoczęły się zgromadzenia przedwyborcze. Olbrzymie plakaty wzywały wyborców do różnych publicznych lokalów. Miano się porozumieć co do kandydatów dla przyszłego parlamentu. O godzinie oznaczonej ciągnęły tłumy po ulicach na miejsca zborne, w których miały się toczyć walki o służbę i zaszczyty publiczne.

Byli wprawdzie dawni posłowie, wybrani przez te same tłumy. Zaledwie lat kilka temu, jak ich po dokonanym wyborze, obnoszono po ulicach, jako przyszłych zbawców. Obiecali oni tłumom wiele, bardzo wiele, może więcej, niżeli dać mogli. Między nimi byli nawet ludzie skrajnych wyznań, w przemowach swoich sięgali daleko aż do granicy przewrotów społecznych...

Dzisiaj wydało się wszystkim za mało. Dawnych opiekunów miano za ludzi zacofanych, chciano iść dalej, chciano mieć więcej. Dawni nie dotrzymali tego, co obiecali... mniejsza o to, czy nie chcieli, czy nie mogli. Chciano nowych ludzi, nowych zbawców.

I tacy pojawili się.

Jako straż przednia wyborów, miało się odbyć zgromadzenie robotników i wogóle tych, którzy ręką pracują... Mieli oni sformułować swoje potrzeby i wymagania, aby przyszłym kandydatom dać materyał do rozmyślania przed ich kandydaturą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

sądu katastralnego był geometra ewidencyi katastralnej.

Wśród krótkich obrad nad tym przedmiotem uchwalono wybrać komisyę, któraby wnioski te roztrząsnęła i sprawozdanie swoje Kołu przedłożyła, zanim odnośne pozycye budżetu przyjdą pod obrady izbowej komisyi budżetowej. Do komisyi tej powołano posłów: Krynickiego, Piętaka, Abrahamowicza Eugeniusza i Hofmokla.

Poseł Weigel zapytał się przewodniczącego Zaleskiego, jakie obecnie jest położenie sprawy o reformę wyborczą.

Przewodniczący oświadczył, że ministerstwo co do projektu tej reformy zasięga dotychczas zdania od przewodniczących stronnictw parlamentarnych i od niektórych posłów, których o ich zdanie zapytywało, że zapytani wypowiadali swoje przekonania, zastrzegając najwyraźniej, że jest to ich osobiste zdanie, które w niczem nie wiąże obrad i uchwał stronnictwa parlamentarnego; przeto Koło polskie niczem w tej sprawie nie jest skrępowane. Jak tylko rząd przedłoży swój projekt reformy wyborczej, zaraz Koło zaprosi do obrad nad tym przedmiotem.

Poseł Kraiński wyraził swoje zaniepokojenie z powodu różnicy zdań, wypowiedzianych rządowi w tej sprawie przez tych posłów polskich, których zapytywano się o ich zdanie, a zdaniami wypowiedzianemi przez posłów z klubu hr. Hohenwarta, to jest „klubu konserwatystów“, bo obawia się, aby ztąd nie wynikł rozdział pomiędzy Kołem polskiem a tym klubem, z którym Koło szło dotąd razem.

Przewodniczący obawę tę uspokaja oświadczeniem, że nie może być mowy o rozdziale między Kołem polskiem a klubem Hohenwarta, bo żadne z tych stronnictw o reformie wyborczej dotychczas nie obradowało i uchwał w tej sprawie nie powzięło.

Następnie Koło przystąpiło do obrad o sprawach, zamieszczonych na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej, a najprzód o tych postanowieniach projektu ustawy regulującej wysprzedaże publiczne, które jeszcze na przeszłem posiedzeniu nie zostały uchwalone. — Po krótkich rozprawach uchwaliło Koło głosować w Izbie za wnioskiem mniejszości komisyi, t. j. za uchyleniem § 6 z projektu ustawy, który to paragraf ustanawiał opłaty skarbowe pobierać się mające od pozwolenia na te wysprzedaże, które władza uzna za potrzebne i pożyteczne.

Wreszcie rozpoczęło Koło obrady nad drugim przedmiotem, zamieszczonym na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby, t. j. o projekcie „ustawy zawierającej rozporządzenia w celu powstrzymania pijaństwa“, który to projekt ustawy, przedłożony przez rząd w roku 1891, roztrząsnęła komisya gospodarstwa narodowego i sprawozdanie swoje przedłożyła Izbie poselskiej. Na wezwanie przewodniczącego, członek tej komisyi izbowej, poseł Chrzanowski, przedstawił genezę i główne postanowienia tej projektowanej ustawy. Przypomniał, że jeszcze w roku 1877 uchwaliła Rada państwa, na wniosek posłów polskich, dla Galicyi i Bukowiny ustawę, mającą na celu powstrzymanie pijaństwa. Od owego czasu sejmy: szląski, morawski, niższo-austryacki, czeski, tyrolski uchwaliły kilkakrotnie rezolucye, wzywające rząd do przedłożenia Izbom Rady państwa projektu podobnej ustawy dla całego państwa, dodając wnioski, żądające uzupełnienia tej ustawy postanowieniami, mającemi wstrzymywać skuteczniej pijaństwo. Naczelna rada zdrowia, a także międzynarodowy kongres hygieniczny, który obradował w Wiedniu w r. 1887, wykazawszy zgubne skutki pijaństwa na zdrowie i umysł człowieka, zaproponowały niektóre środki i rozporządzenia, mogące się przyczynić do powstrzymania pijaństwa. Czyniąc zadość wezwaniom, uchwalonym przez sejmy wszystkich prawie krajów monarchii, rząd przedłożył w roku 1887 projekt ustawy, osnowany na znanej posłom polskim ustawie, uchwalonej w roku 1877 dla Galicyi, lecz uzupełniony jeszcze wielu postanowieniami. Komisya gospodarstwa narodowego projekt ten roztrząsnęła, a po zasięgnieniu zdania ankiety, przedłożyła Izbie swoje wnioski o uchwalenie tego projektu rządowego z kilku uczynionemi przez komisyę poprawkami. Lecz zanim ten projekt przyszedł pod obrady Izby, ukończyła się jej kadencya. Rząd więc powtórnie w dniu 9 czerwca 1891 roku przedłożył Izbie poselskiej projekt tej ustawy, zastosowawszy się w nim do poprawek, poczynionych przez izbową komisyę w pierwszym jego projekcie. Izba przekazała ten projekt do roztrząśnienia swojej komisyi gospodarstwa narodowego, która zmieniwszy, lub uzupełniwszy parę jego paragrafów, przedłożyła Izbie jeszcze w listopadzie 1892 roku wnioski swoje i obszerne sprawozdanie, w którem uzasadnia postanowienia ustawy i swoje poprawki. Polscy członkowie komisyi i dwaj posłowie z Bukowiny, zgadzając się z wielu postanowieniami zaprojektowanej ustawy, przedłożyli Izbie wniosek mniejszości komisyi do jednego tylko § 6, który orzekł, że wszystkie szynki i sklepy, sprzedające wódkę na kieliszki, muszą być zamknięte w sobotę od godziny 5 po południu, zaś w niedzielę i święta przed południem podczas głównego nabożeństwa w kościołach. Zaś według naszego wniosku mniejszości komisyi, ustawa przez Radę państwa uchwalona dla wszystkich krajów monarchii, orzeka w § 6, iż wszystkie szynki powinny być zamknięte podczas nabożeństwa przedpołudniowego w niedziele i święta, zaś sejmom krajowym pozostawiona jest władza orzeczenia, czy i w których jeszcze godzinach w niedziele i soboty powinny być szynki zamknięte, albowiem postanowienia w tym względzie zastosowane być muszą do potrzeb i właściwości miejscowych. Lecz dyskusya o tym paragrafie, jak i o innych postanowieniach ustawy, należy do szczegółowych nad nią obrad, zaś teraz w dyskusyi ogólnej nad całą ustawą wnosi przemawiający, aby Koło wzięło przedłożony projekt ustawy za podstawę obrad szczegółowych, wśród których można wnosić poprawki do poszczególnych jej paragrafów.

Następnie poseł X. Chotkowski przedstawiał wymownie środki, któremi w Poznańskiem starano się powstrzymać pijaństwo. Jednym z bardzo skutecznych środków było zawiązywanie bractw wstrzemięźliwości. Zgadza się z postanowieniami projektowanej ustawy, ale to nie jest jeszcze dostateczne dla powstrzymania pijaństwa. Zawiązywanie bractw wstrzemięźliwości byłoby bardzo użytecznem.

Poseł Eug. Abrahamowicz oświadcza się za przyjęciem projektu ustawy za podstawę obrad i przejściem zaraz do szczegółowej dyskusyi. Sądzi bardzo pożytecznem postanowienie, iż szynkarz jest odpowiedzialny za to, co się dzieje w szynku, przeto jedna i taż sama osoba nie powinna nigdy mieć konsensu na dwa szynki, na co zezwala w pewnych razach projektowana ustawa. Zdanie to popierał poseł Roszkowski.

Po uwadze przewodniczącego, że na czynienie zarzutów poszczególnym postanowieniom projektu i na wnoszenie poprawek będzie odpowiednie miejsce przy obradach nad poszczególnemi paragrafami, Koło, zamknąwszy ogólną dyskusyę, przyjęło jednomyślnie projektowaną ustawę za przedmiot szczegółowych obrad.

Poczem po krótkiej dyskusyi przyjęło Koło §§ 1 i 2 według wniosków komisyi.

Do § 3, orzekającego w ustępie pierwszym, iż w gminach, liczących do 500 mieszkańców, może być dana tylko jedna koncesya na szynk, w gminach zaś większych jedna koncesya na każde 500 mieszkańców, wniósł poseł Potoczek poprawkę: że w gminach, liczących do 1.000 mieszkańców, może być dana tylko jedna koncesya na szynk, w gminach zaś większych jedna koncesya na każde 1.000 mieszkańców.

W dyskusyi nad tym paragrafem i poprawką do niego wyjaśniono, że postanowienie powyższe nie tyczy się wcale Galicyi, albowiem § 5 orzeka, że przez postanowienie w § 1 i 3 nie jest w niczem naruszone prawo propinacyi w tych krajach, w których prawo to jeszcze obowiązuje. Niewłaściwie zaś byłoby, aby posłowie z Galicyi wnosili poprawkę do postanowienia, które się nie tyczy Galicyi, ale obowiązywać ma w innych krajach monarchii; należy wniesienie takiej poprawki pozostawić posłom z tych krajów, w których postanowienie to ma być obowiązujące.

Koło przyjęło bez zmiany paragrafy 3, 4 i 5, zaś paragraf 6 według wniosku mniejszości komisyi.

Poznań 20 listopada.

(*) Ogólne tu zapanowało zadowolenie po stronie polskiej na wieść, że naczelny prezes poznański nie przyjął ofiarowanej sobie teki ministerstwa rolnictwa, a cesarz powody odmowy znalazł za wystarczające, czego tu nawet w urzędowych sferach nie przypuszczano. Kombinacyj jakichkolwiek z tego obrotu rzeczy snuć jednak nie można. Niezawsze zmiany osobiste są wyrazem nowego kierunku, częściej owszem skutkiem zmiany. — A chwila obecna jeszcze nikogo nie usposabia do stanowczych decyzyj. Zależeć one będą od stanu rzeczy, jaki się wytworzy na wschodzie, a tego dziś nikt przewidzieć nie może. Muszą się więc uzbroić w cierpliwość wszyscy ci, którym się zdaje, że polityka jest zegarkiem, co chodzi chronometrycznym porządkiem i zawsze kółkiem w jednę stronę wskazówki swe pomykając. Kto się dziwi, że tak nie jest, zgoła nie ma pojęcia o orbitach, któremi polityka chodzi po wszystkie czasy. Wielu polityków naszych, a namnożyło ich się bardzo sporo, już jednak nakręciło swe zaściankowe zegarki i z upodobaniem patrząc na ich wrzaskliwe tykotanie, zawyrokowało, jak teraz polityka pójdzie dalej, stosownie do ich dywinacyjnej nieomylności w przeczeniu. Tymczasem w powietrzu politycznem wisi nieprzewidzianych możebności daleko więcej, niż gruszek na wierzbach w zamówionych kulturach naszych przeciętnych pojęć politycznych.

Tyle pewna, że sytuacya jest niejasna wobec nas i zapewne nie tak łatwo się wyjaśni, dzięki tej dla wielu niepojętej okoliczności, że np. w Berlinie myślą o bardzo wielu innych rzeczach, widocznie dla nich ważniejszych, jak o zgłębieniu tej arcyważnej kwestyi, które z licznych poznańskich stronnictw w nowym kursie zasługuje na uwieńczenie koroną rozumu politycznego. Rzecz sama jest bardzo prosta. Rozum polityczny jest tam, gdzie stosownie do sił mniej lub więcej, jeśli nie wiele, to coś się osiąga; nierozum tam, gdzie wśród huku i puku nie osiąga się nic, prócz przewidzeń i przechwałek, niestwierdzonych żadnym faktem namacalnym. W gruncie rzeczy przyznają to wszyscy. Nawet po stronie wrogiej nowemu kursowi polityki polskiej już niedawno przyznano, że owo sakramentalne nic, które ma być owocem tej polityki, składa się jednak z bardzo poważnego szeregu danych, których istnieniu nikt zaprzeczyć nie może. Co więcej, jeden z rzekomych wrogów nowego kursu, który niewątpliwie między wielu innymi kandydować będzie o opróżniony mandat z dyetami, w mowie programowej, okolicznie wypowiedzianej, już sobie torował drogi do wygodnej nieczynności lub bezowocności tem zastrzeżeniem, że w Berlinie nic zrobić nie można, bo nie mamy stosunków itp. Ale psuć stosunki tym, którzy je mają i to, jak się dziś pokazało już dowodnie, nie z powodu różnicy zasad, lecz z powodu jakiejś zapewne przypadkiem nieprzyjętej wizyty, to można, i wolno twierdzić, że całe nasze najnowsze usiłowania parlamentarne nic nie warte, bo nic nie osiągnęły, chociaż rzeczywistość zupełnie inaczej stan dodatni przedstawia. Małoduszna zazdrość i krótkowidzące zacietrzewienie w połączeniu z przywidzianą nieomylnością, nie mogąc bić w rzecz samą, uderzają na osoby, a im kto bezwzględniejszy, tem więcej względności dla siebie wymaga. Falanga ta uderza w pierwszym rzędzie oczywiście na byłego posła Kościelskiego, który nawet ustąpieniem niewczesnem z bezpośredniej areny politycznej nie okupił sobie spokoju. Każdemu przeciętnemu politykowi w Poznaniu wolno wszystko; ale p. Kościelskiemu nic nie wolno, nawet utrzymywać nie wolno stosunków, z których niejeden dyfamator jego korzystał. Mieliśmy tu świeżo scenę obrzydliwą prześladowań odnośnych, której opisywać nie będę, bo dostatecznie ją objaśniły telegramy Hirscha, a tu następnie przyznano ze strony zaczepnej, że to sobie była taka niby dywersya polityczna, obliczona na ostateczne zepsucie „nadwątlonych“ stosunków byłego posła kujawskiego. Taką to bronią u nas się walczy. Że bez skutku zamierzonego, nietrudno przewidzieć.

Dochodzimy w tym chaosie wewnętrznych rozterek do śmieszności, jednak arcysmutnej. Wobec najzajadlejszej walki z antypolskim zastępem niemieckim, rozdwajamy się nietylko w lotnych słowach, ale w utrwalonych czynach. Mamy już dwa komitety wyborcze na miasto Poznań, każdy stawia swych kandydatów, obecnie do wyborów na radców miejskich. Z komitetu secesyonistów wystąpiły z góry uczciwe żywioły, między nimi i takie, które się podobno tysiącami wykosztowały na agitacyę secesyonistów. Ale to nie zbiło z tropu animuszu secesyonistycznych prowodyrów. Zakooptowali sobie w ich miejsce innych dygnitarzy i prowadzą dalej proceder rozbijania społeczeństwa, licząc na masy rozhukane. Jak skutkiem tego wynikną wybory za tydzień, przewidzieć trudno. Można liczyć na „zdrowy zmysł społeczeństwa,“ na brak funduszów, bo główny kandydat secesyonistów, jakkolwiek jest „człowiekiem pieniężnym,“ podobno dotychczas wolał, żeby inni ponieśli koszta wszelkich agitacyj; można też liczyć na to, że źli ludzie, których trudno pokonać dobrem, zwykle kończą karyerę moralnem samobójstwem; ale jeżeli żadna z tych okoliczności dość wcześnie nie dopisze, być może, że secesyoniści w Poznaniu jeden mandat do Rady miejskiej posiędą. Zresztą niewielkie to byłoby nieszczęście. Wszak w Berlinie masa socyalistów skończonych zasiada w Radzie miejskiej, zasiada w parlamencie, a państwo i gmina przyszłości dalekie od urzeczywistnienia. Żeby zaważyć w poważnem ciele bądź prawodawczem, bądź administracyjnem, trzeba mieć odpowiednią powagę. Zasiadając zaś w ciele takiem, najłatwiej się przekonać, czy się jest postawionym na właściwem miejscu.

O interiorach świeżo ufundowanego towarzystwa antipolskiego niewiele dotąd transpirowało do publiczności. Na czele stoją naturalnie p. Kennemann, dwóch Tiedemannów i Witzleben ze znaczniejszych figur, reszta dopiero na naszej skórze chce się dochrapać wziętości. Nie ulega wątpliwości, że panowie ci na razie zrekrutują kilkuset członków i zbiorą jaki taki fundusik antipolski, z którym po kilku zawodach nie będą wiedzieli co począć. Tu w miejscu wolnomyślne żywioły niemieckie nie sympatyzują z nowym związkiem, mianowicie żydzi, którzy doskonale przeczuwali, że ich powoływano do towarzystwa tego tylko dla pieniędzy. Zaraz bliskie wybory do Rady miejskiej okażą, czy ten rzekomo pieniężny wstręt do sprawy antipolskiej jest szczerym.

Zdarzyło się tu, że Niemcy zakładali swoją „Ortsgrupę“ jakiegoś ogólno-niemieckiego towarzystwa humanitarnego. Zawezwali naturalnie i Polaków. Skutek knowań antipolskich był ten, że wielu zaproszeń nie przyjęło, żeby nie przyjść w fatalne położenie zasiadania wspólnie z członkami, którzy jedną ręką biorą pieniądze od Polaków, a drugą sypią antipolskie fundusze na ogłodzenie polskich współobywateli.

Animusz antipolski chwilowo doznał małej klęski przez to, że jakkolwiek p. Kenneman swoich 4% rycerzy nakłonił w wyborach do ziemstwa kredytowego, żeby, broń Boże, na Polaka nie głosowali, większość całego gremium deputowanych wypadła na stronę polską, bo na 42 deputowanych wybrano 22 Polaków a 20 Niemców, mimo że w niektórych okręgach opieszałość Polaków była prawie karygodną. Snać to sami „idealiści,“ którym o kieszeń nie chodzi i nie pragną wyższych pożyczek zaciągać. Wybrani obecnie deputowani rozstrzygać będą pytanie, czy ziemstwo ma dawać wyższe nad dotychczasowe pożyczki?

Utworzył się tu komitet w celu popierania w kraju u nas subskrypcyj na akcye Banku Ziemskiego, żeby zarazem oczyścić nas z zarzutu, jakobyśmy, oglądając się „na braci,“ nie chcieli lub nie mogli odpowiednio poprzeć i uposażyć tak pożytecznej instytucyi.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, po odrzuceniu 119 głosami przeciw 60 nagłego wniosku dep. Adamka, wzywającego rząd do jak najspieszniejszego przedłożenia projektu nowej ustawy przemysłowej, przystąpiono do zakończenia dyskusyi specyalnej nad ustawą o wysprzedażach. Obrady toczyły się nad par. 6 (o obowiązku uiszczenia należytości przed pozwoleniem na wysprzedaż). Wniosek mniejszości żąda zupełnego skreślenia tego paragrafu. Referent Dr Exner popiera votum mniejszości, gdyż wymierzanie należytości od wysprzedaży otwierałoby pole do zupełnej dowolności. Dep. Adamek broni paragrafu 6, jako ważnego środka stawienia tamy wysprzedażom. Kwestya — podniósł mowca — nabrała szczególniejszego znaczenia z tego powodu, że minister dopiero w dyskusyi jeneralnej oznajmił, iż nie będzie sprzeciwiał się skreśleniu wspomnianego przepisu. Po zamknięciu dyskusyi uchwaliła Izba skreślenie paragrafu szóstego 76 głosami przeciw 59. Za utrzymaniem tego paragrafu głosowali Młodoczesi, anty-semici, większa część klubu Hohenwarta i trzech członków lewicy; przeciw lewica, Polacy, Rusini, niemiecko-narodowi, czterej członkowie klubu Hohenwarta, dalej ministrowie Plener, Wurmbrand Falkenhayn i Madeyski. Następnie uchwaliła Izba kolejno dalsze paragrafy projektu.

W dalszym ciągu posiedzenia wszedł na porządek dzienny obrad projekt ustawy przeciw pijaństwu.

Dep. Dworzak ubolewa, że przedłożona ustawa uwydatnia silniej fiskalne względy, a nie hygieniczne. Pijaństwo jest ciężką chorobą, której ofiarą padają całe rodziny. Alkohol jest trucizną; handel więc nim winien być tak samo ograniczony, jak handel innemi trującemi materyałami. Znaczny procent obłąkanych wynika z alkoholizmu. Znakomity psychiatra prof. Krafft Ebing oświadczył, że mógłby zamknąć oddział swój, gdyby nie istniał alkohol. Pijaństwo sprowadza olbrzymi ubytek sił do pracy; do skutków jego należy także pauperyzm. Nieprawdą jest, jakoby pijaństwo było następstwem nędzy; w największej części wypadków jest odwrotnie. Ustawę przeciw pijaństwu powitać należy z zadowoleniem; przedłożony jednak projekt będzie niedostateczny i bezsilny. Mowca proponuje podwyższenie podatku od wódki, a zniżenie go od win i piwa; dalej wydanie surowych przepisów przeciw pijakom nałogowym, zamykanie ich w schroniskach oraz usunięcie pijaństwa, jako okoliczności łagodzącej, z kodeksu karnego.

Dep. Lupul podnosi, że w Przedlitawii konsumcya wódki wynosi 6·25 litrów rocznie na głowę. Odliczając kobiety i dzieci oraz dwa miliony mieszkańców zamożnych i inteligentnych, wypadnie na głowę 33 litry. Ponieważ zatem w Austryi alkoholizm istnieje, muszą być wydane zarządzenia dla zwalczania go. Zadanie to spełni niewątpliwie przedłożona ustawa.

Dep. Polzhofer twierdzi, że poprzedni mowcy wypowiedzieli piękne mowy akademickie, nie czyniąc żadnych praktycznych wniosków. Potępieniem fijakrów i wódki nie zdziała się jeszcze nic. Z ustawą należało czekać aż do zaprowadzenia wódczanego monopolu.

Dep. Proskowetz oświadcza się za obostrzeniem projektu; dep. Bianchini wnosi dodatek, aby ustawa nie obowiązywała w Dalmacyi, jako dla niej nieodpowiednia.

Posiedzenie zakończył szereg interpelacyj. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Sprawy krajowe.

Lwów 21 listopada.

(Ulgi legalizacyjne w sprawach hipotecznych drobiazgowych).

(✕) Ustawa państwowa z d. 5 czerwca 1890 r. wprowadziła w sprawach hipotecznych drobiazgowych, których wartość nie przewyższa kwoty 100 złr., ulgę w tym kierunku, iż legalizacya sądowa lub notaryalna, jakiej ustawa do wpisu hipotecznego wymaga, może być zastąpioną podpisem dwóch wiarygodnych świadków, którzy mają stwierdzić, iż ten, którego podpis jako prawdziwy potwierdzają, jest im osobiście znany. Ponieważ przy rozprawach w Radzie państwa nad powyższą ustawą podniesiono wątpliwości, czyli ustawa taka będzie istotnie we wszystkich krajach, zwłaszcza w tych, gdzie stopień oświaty jest niski, dobrodziejstwem dla ludu — zamieszczono w ustawie państwowej postanowienie, iż Sejmy w granicach tej ustawy mają ustawami krajowemi unormować, czy i w jakiej rozciągłości ulgi legalizacyjne uważają za pożyteczne.

Nasz Wydział krajowy zasięgnął w tej sprawie opinii wyższych sądów, Izb notaryalnych i adwokackich i Rad powiatowych i na podstawie tej opinii przedstawił Sejmowi jeszcze w r. 1893 i z początkiem b. r. wniosek, iż z uwagi, że w naszym kraju ludność wiejska pod względem wykształcenia umysłowego tak nisko stoi, a wśród niej nurtuje tyle szkodliwych wpływów, jak pisarze pokątni i lichwiarze, zastąpienie przymusu legalizacyjnego w sprawach hipotecznych prywatnymi dokumentami, byłoby dla ludu szkodliwe. Tego samego zdania była sejmowa komisya prawnicza. Mimo to, Sejm nieznaczną większością zadecydował inaczej i polecił Wydziałowi krajowemu przedłożyć projekt ustawy o ulgach legalizacyjnych w interesach wartości 50 złr. nieprzekraczających.

W wykonaniu tego polecenia Sejmu uchwalił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi projekt ustawy krajowej o wpisywaniu do ksiąg gruntowych na podstawie dokumentów prywatnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych. Według projektu Wydziału krajowego, sprawy hipoteczne należy po myśli § 1 ustawy państwowej z dnia 5 czerwca 1890 roku uważać za drobiazgowe wtedy, jeżeli w dokumencie prywatnym, na podstawie którego ma być uzyskany wpis do ksiąg gruntowych, kwota wierzytelności, cena lub wartość nieruchomości, lub prawo wogóle, mające być przedmiotem wpisu do ksiąg gruntowych, są oznaczone i bez odsetek i należytości ubocznych nie przenoszą kwoty 50 złr. Ustawa wejść ma w życie z dniem jej ogłoszenia. Wydział krajowy, przedkładając powyższy projekt ustawy, podnosi w swem sprawozdaniu, że czyni to wskutek polecenia Sejmu, przypomina jednakowoż, że tak Wydział krajowy, jak i sejmowa komisya prawnicza oświadczyły się przeciw wprowadzeniu w naszym kraju ustawy państwowej z dnia 4 czerwca 1890 roku, która to ustawa, jakkolwiek przyznaje pewne ulgi legalizacyjne w sprawach hipotecznych drobiazgowych, to jednak — zdaniem Wydziału krajowego — dla naszego kraju jest niewłaściwą, a nawet mogłaby być szkodliwą.

KRONIKA.

Kraków 22 listopada.

— **Podróż inspekcyjna.** Prezydent jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych JE. Dr Biliński, po otwarciu linii Stanisławów-Woronienka, dokonał podróży inspekcyjnej kolei Podkarpackiej w towarzystwie szefa biura prezydyalnego Dra Kniaziołuckiego. Onegdaj bawił JE. Dr Bilinski w Zagórzu, wczoraj przybył do Nowego Sącza, a dzisiaj koleją transwersalną wyjechał w dalszą podróż inspekcyjną. Dzisiaj wieczorem o godzinie 8 min. 30 przybędzie przez Suchę i Podgórze-Płaszów do Krakowa osobnym pociągiem w towarzystwie dyrektora ruchu p. Kolosvarego. Na dworcu krakowskim odbędzie się przyjęcie JE. Dra Bilińskiego ze strony urzędników dyrekcyi krakowskiej, poczem o godzinie 10 wieczorem pociągiem kuryerskim kolei Północnej odjedzie p. prezydent do Wiednia.

— **Sekcya ekonomiczna** Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie. Między innemi wezwała Magistrat do zarządzenia uprzątnięcia błota na drodze przez Grzegórzki do prochowni w Dąbiu wiodącej, oraz do naprawy drogi na Dajworze nad Wisłą. Na przedstawienie r. m. Dra Hajdukiewicza wezwała dalej sekcya Magistrat, aby zastanowił się, czyby nie należało urządzić filii straży pożarnej miejskiej w odpowiednim punkcie miasta, lub czyby pogotowiu ratunkowemu nie należało przeznaczyć innego pomieszczenia, a to ze względu na brak miejsca w koszarach straży, zarówno dla ludzi straży pożarnej, jak dla rekwizytów. Wreszcie wskutek interpelacyi r. m. Dra Kohna, wezwała sekcya Magistrat, ażeby dał wyjaśnienie co do obecnego stanu zakładu Brata Alberta, pomieszczonego w budynku miejskim; wyjaśnienia mają być dane na następujące punkta: 1) jaka ilość ubogich tam się mieści, 2) jaka jest przynależność tych ubogich, 3) czem się zajmują, 4) czy wogóle zakład odpowiada swemu przeznaczeniu.

— **Preliminarz budżetu miejskiego** na rok 1895 uchwaliła sekcya skarbowa Rady miejskiej na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictem r. m. Mendelsburga. Preliminarz wykazuje dochody w kwocie 1,004.707 złr., rozchody w kwocie 997.902 złr. Na nieprzewidziane wydatki pozostaje więc kwota 6.805 złr. Na jeneralnego referenta budżetu wyznaczyła sekcya r. m. Geislera; referaty pojedynczych tytułów w dziale rozchodów powierzyła pp. Birnbaumowi, Drowi Borońskiemu, Geislerowi i Słoneckiemu. Referat działu dochodów objął prof. Dr Juliusz Leo.

— **Towarzystwo muzyczne.** W poniedziałkowym koncercie, który się odbędzie w teatrze miejskim, współudział przyjęli pp.: Trapszówna Tekla, I. Myczkowska, Marya Paszkowska i Helena Kopaczówna. Dalej pp.: prof. Domaniewski Bolesław, Kotarbiński Józef, kapelmistrz J. N. Hock, Włodzimierz Malawski, chór mieszany Tow. muzycznego i orkiestra 13 pp. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański L. 3) codziennie od godz. 12 — 1 i od 5 — 6 popoł. Ceny miejsc zniżone (piątkowe).

— **Odczyt p. Kotarbińskiego** odroczony został do przyszłej soboty d. 1 grudnia.

— **Koło krakowskie** Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali 43 *Collegii Novi*. Porządek dzienny: 1) prof. Antoni Mazanowski „O metodzie w szkolnych rozbiorach arcydzieł literatury polskiej“. 2) Wnioski członków.

— **W „Zgodzie,“** Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, danem będzie dla członków w niedzielę dnia 25 b. m. przedstawienie amatorskie. Program: *Pan Bonifacy*, fraszka w jednym akcie, *Lajbuś prosto z łaźni*, monolog, i *Błażek opętany*, krotochwila w jednym akcie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

— **Żałoba kolejowa.** Z powodu okólnika, wydanego przez lwowską dyrekcyę ruchu kolei państwowych, a polecającego urzędnikom noszenie opaski czarnej na lewem ramieniu munduru, jeżeli w takowym po za służbą występują, podniosły się zarzuty na jeneralną dyrekcyę kolei państwowych, iż zarządzenie takie wydała na własną rękę, pragnąc uczcić zmarłego cara. Dla wyjaśnienia zaznaczamy, iż jeneralna dyrekcya niema prawa wyznaczać żałoby, ani ją też kiedykolwiek wyznacza. Polecenie noszenia żałoby, na podstawie wskazówek dworskiego urzędu ochmistrzowskiego, wydają wszystkie ministerya podwładnym urzędom; w danym wypadku wydało je ministerstwo handlu jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, jako urzędowi państwowemu, a jeneralna dyrekcya zakomunikowała je podwładnym dyrekcyom ruchu. Z polecenia ministerstw otrzymały inne urzędy państwowe polecenie co do noszenia żałoby po dzień 3 grudnia b. r. Podniesiono w poleceniu tem wyraźnie, iż opaska ma być noszoną na mundurze po za służbą; na płaszczach nigdy nie bywa noszoną.

— **W sali hotelu Saskiego** odbędzie się w sobotę d. 24 bm., staraniem Stowarzyszenia izrael. młodzieży handlowej uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza ze współudziałem pp.: prof. Singera, prof. Stingla, Malawskiego, Świerzyńskiego, chóru akademickiego pod batutą p. dyr. Barabasza, oraz sił amatorskich. Dochód przeznaczony na rzecz Towarzystwa pań „Pomoc szkolna“ i na rzecz biblioteki Stow. izrael. młodzieży.

— **Godność podkomorzego** nadał cesarz porucznikowi pułku ułanów hr. Rieneck-Nostitz Nr. 13, Wiktorowi Jordan-Rozwadowskiemu z Wielkiego Rozwadowa i właścicielowi dóbr Maryanowi Rosko-Bogdanowiczowi.

— **Ordery.** Cesarz postanowieniem z dnia 27 zm. r. b. zezwolił przyjąć i nosić: Bibliotekarzowi hr. Branickiego w Suchej, Michałowi Żmigrodzkiemu francuską dekoracyę *Officier d'Académie* i jeneralnemu konsulowi Eugeniuszowi Kuczyńskiemu, cesarsko-rosyjski order św. Anny II klasy.

— **Prezenta.** Namiestnictwo nadało opróżnione gr.-kat. probostwo *reg. coll.* w Pasiecznej X. Emilianowi Androchowiczowi, gr.-katol. parochowi w Bilkowie.

— **Zmiana własności.** Dobra Rajcza, w powiecie żywieckim, nabył od p. Teodora Primavesi ks. Władysław Lubomirski.

— **Ślub.** W dniu 17 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński między p. Stanisławem Rejchanem artystą-malarzem a panną Metzger, córką znanego jenerała we Lwowie, obecnie zamieszkującego w Wiedniu.

— **Uczczenie p. Augusta Gorayskiego.** W Jaśle dnia 15 bm. urządzono sympatyczną owacyę prezesowi Towarzystwa naftowego p. A. Gorayskiemu. W udekorowanej sali powiatowej zasiadło około 90 osób do wspólnej uczty. Zebrał się liczny zastęp przedsiębiorców naftowych, a nadto wzięli w uczcie udział zaproszeni goście: ks. A. Sapieha, Zyg. Dembowski, radca Kolosvary, Biedermann z Wiednia, marszałkowie powiatowi Miłkowski i Kotarski, prez. Podwin, starostowie Czeżowski, Pawlikowski i Gabryszewski, burmistrz Metzger, poseł Palch i inni. Na honorowem miejscu zasiadł p. Gorayski, a przed nim postawiono upominek, złożony ze srebrnej zastawy na kwiaty, w kształcie piramidy, przedstawiającej w alegoryi górnictwo naftowe i z dwóch misternie wykonanych kandelabrów. Podczas uczty przemówił pierwszy p. St. Szczepanowski, podnosząc, iż solenizant prowadząc wzorowe gospodarstwo, potrafił znaleść jeszcze dość czasu dla kraju i idei, stał się przodownikiem w szkole pracy dla kraju, podniósł z upadku przemysł tkacki w Krośnieńskiem, ratował przemysł naftowy w chwilach krytycznych. „Oddajemy ci w hołdzie — zakończył mowca — upominek, który niech będzie świadectwem twej pracy wobec przyszłych pokoleń, niech im będzie ciągle przypominającym przykładem, jak żyć dla kraju potrzeba. Wznoszę zdrowie państwa Gorayskich i syna, który oby w twe ślady wstąpił dla twego i przyszłych pokoleń szczęścia.“ Następnie p. Mac Garvey wzniósł toast imieniem obcokrajowców, którzy ten kraj pokochali, gdyż znaleźli tu przychylność Polaków, a wzorem tych ludzi to solenizant. „Dajemy ci upominek ze srebra na znak, że ty cały, jak Anglia mówi, czysty jesteś, jak srebro, czysty w obliczu sumienia, Boga, rodziny i kraju.“

Rozrzewniony dziękował p. Gorayski za wyrazy uznania i zaufania. „Niech ten upominek będzie przypomnieniem dla syna i dalszych pokoleń moich, jak trzeba się starać o miłość i szacunek ludzi. Przez ćwierć wieku pracy w naszem społeczeństwie poznałem, że są wobec stępienia uczuć religijnych i patryotycznych także zdrowe objawy, objawy łączenia się w interesie kraju; wyście panowie dali tego przykład. Tu nie było ani białych ani czerwonych, wyście mieli przedewszystkiem dobro kraju na uwadze. Dziwnem zrządzeniem losu przypada moja ćwierćwiekowa uroczystość familijna właśnie w tym roku, kiedy praca całego kraju przedstawiła się na wystawie krajowej we Lwowie. Dzieło to miłość kraju zrodziła, która stanęła ponad odcieniami partyi i połączyła wszystkich.“ Mowca wznosi zdrowie księcia Adama Sapiehy, który stanął na czele tego dzieła.

W gorących wyrazach podziękował ks. Sapieha za toast, poczem dyrektor rafineryi nafty p. Iwo Pieniążek pił w ręce p. Kolosvarego zdrowie popierających przemysł naftowy władz rządowych, autonomicznych i kolejowych, p. Adam Skrzyński zdrowie prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Dembowskiego, burmistrz Metzger zdrowie gości, p. Szczepanowski zdrowie Mac-Garveya, pp. Gorayski, Mac-Garvey i Biedermann podnieśli zasługi sekretarza Towarzystwa p. Dra St. Olszewskiego, a wreszcie szereg toastów zakończył p. Biechoński staropolskiem „Kochajmy się!“

— **Spadek po Czarneckiej.** Z Tyflisu donoszą do *Nowosti*, iż znalazł się tam podobno główny spadkobierca ś. p. Czarneckiej, zabitej nie tak dawno w Petersburgu milionerki. Jest to biedny urzędnik, K. Czarnecki, służący jako aplikant na kolei zakaukazkiej, gdzie otrzymuje 45 rubli pensyi miesięcznej. Należy dodać, że Czarnecki obarczony jest liczną rodziną, złożoną z 10 osób, z których starsza córka, służąca w kancelaryi tejże kolei, przychodzi mu z pomocą. Czarnecki jest stryjecznym bratem zmarłej i jeżeli nie jedynym, z pewnością głównym spadkobiercą milionów swojej bliskiej kuzynki. Dowiedziawszy się o spadku, Czarnecki nie zgłaszał się nawet ze swemi prawami, gdyż nie mógł pomyśleć o prowadzeniu kosztownego procesu; wtedy zgłosił się do niego jeden z adwokatów petersburskich i zaproponował przeprowadzenie całej sprawy z wa

runkiem odstąpienia mu 25% spadku zasługi. Wzmiankowany adwokat był w tych czasach w Kijowie i Warszawie, gdzie zebrał wszystkie potrzebne dokumenty, udowadniające prawa K. Czarneckiego do spadku. Według zapewnienia Czarneckiego, zmarła milionerka, oprócz jego rodziny, nie miała żadnych bliższych krewnych i dlatego też sprawa spadkowa uległa zwłoce.

— **Rozwód w wysokich sferach.** W Kopenhadze obiegają pogłoski o mającym nastąpić rozłączeniu się księstwa Waldemarów. Pogłoskom tym, od dość dawna krążącym, nie zaprzeczono dotąd oficyalnie. O powodach tej sensacyjnej sprawy donoszą wiedeńskie i berlińskie pisma z Kopenhagi: Księżniczka Marya, jak ją tu zwykle nazywają, poślubioną została przez ks. Waldemara, najmłodszego syna króla duńskiego w r. 1885. Małżeństwo zawarte zostało z wzajemnej skłonności i było w pierwszych latach pożycia nadzwyczaj szczęśliwem. Młoda, ożywiona księżniczka z domu Orleanów była tu, osobliwie w kołach ludowych uwielbianą, utrzymywała chętnie towarzyskie stosunki z oficerami duńskiej marynarki, towarzyszami broni swego małżonka, i zajmowała się żywo wszystkiem, co się działo w duńskiej stolicy. Przed kilku laty jednak zaczęło jej zachowanie obudzać niechęć na dworze, gdzie przestrzeganą jest nadzwyczaj ściśle etykieta. Księżniczka Marya zaczęła się pojawiać przy wszystkich większych pożarach, kazała się oprowadzać wyższym urzędnikom straży pożarnej po zgliszczach, rozdawała cognac i cygara pomiędzy strażników ogniowych i okazywała przeważnie dla tutejszej straży ogniowej tak wielkie upodobanie, że kazała się fotografować w mundurze straży ogniowej i zawiesić fotografię swoją w strażnicy. Takie ekscentryczne postępowanie wywołało niezwykłe zadziwienie. Usposobienie księżniczki ujawniało się też i w inny jeszcze sposób. Na placu wyścigowym paliła papierosy i piła szampana, co jej brano za bardzo złe u dworu. Swowodne jej zachowanie się stało w całkowitej sprzeczności z panującą na dworze etykietą i miało doprowadzić do nader niemiłych scen. Co jednak jeszcze więcej przyczyniło się do zniechęcenia się dworu względem księżniczki, to okoliczność, że mięszała się do polityki. Przed kilku laty wręczyła księżna zmarłemu obecnie carowi Aleksandrowi III, podczas jego bytności w Fredensborgu, kilka listów i dokumentów, mających dowieść, że książę Bismarck utrzymuje stosunki z partyą antyrosyjską w Bułgaryi i intryguje przeciwko Aleksandrowi III. Wiadomo, jak wiele hałasu narobiła w swoim czasie ta historya. Innym razem, rok może temu będzie, stała się głośną księżna, gdy usiłowała zasięgnąć bliższych wiadomości od bawiącego w Fredensborgu cara Aleksandra o jego politycznej postawie względem Francyi. Próba ta nie udała się księżnie i od tego czasu popadła w niełaskę. Do tego przyłączyły się jeszcze niesnaski między księżną i jej teściową królową Luizą, która nie mogła się pogodzić z samowolnem i swobodnem zachowaniem się swej francuskiej synowej. Z drugiej strony utrzymują, jakoby księżna powiadomioną była o schadzkach miłosnych swego męża i w gniewie wyraziła mu zamiar powrotu do Francyi. Dworowi kopenhagskiemu sprawiło to wielką przykrość, że księżna nie była obecną w lipcu b. r. na uroczystym obchodzie srebrnego wesela swego szwagra, następcy tronu, choć bawiła w kraju, w miejscu kąpielowem w Fanoe. We dwa dni po uroczystościach przybyła do Kopenhagi, aby załatwić kilka prywatnych interesów, zatrzymała się parę dni w Kopenhadze i udała się następnie w odwiedziny do swoich krewnych we Francyi, gdzie też dotąd jeszcze bawi. Troje jej dzieci pozostało w Danii. Zdaje się, że nie będzie mylnem zdanie, iż przyczynę tak ekscentrycznego postępowania księżniczki przypisać należy jej chorobliwemu stanowi. Nie jest w Kopenhadze tajemnicą, iż księżna oddaje się morfinizmowi. Popadła ona wskutek tego w chorobliwą drażliwość i w stanie takiego podrażnienia dopuściła się wybryków, które w innym razie byłyby niewytłómaczone. Chcąc odpocząć, szukała spokoju w miejscu kąpielowem w Fanoe; pobyt w tej miejscowości nie sprawił — zdaje się — pożądanych skutków, gdyż księżna uczestnicząc w zabawach, które się odbywały w Fanoe, nie zachowywała takiego spokoju, jaki zalecili jej lekarze.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 23 b. m.: *Balladyna*, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego, muzyka H. Jareckiego.

W sobotę 24 b. m.: *Górą nasi*, komedya w 5 aktach Kaz. Zalewskiego (występ p. Hoffmannowej).

— Dnia 21 listopada dość pogodnie; termometr od +3·5 spadł wieczorem na —0·9 C. Barometr zwolna opada; o godz. 7 rano dnia 22 listopada stan jego był 751·8 mm., termometru +1·8 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 23 listopada: św. Klemensa p. i Lukrecyi.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczoraj odegrano nową komedyę p. Graybnera przy prawie pustym teatrze, mimo iż premiera poprzedzona była rozgłosem warszawskiego sukcesu. *Maruder* wogóle podobał się w Warszawie z łatwo zrozumiałych względów; krytyka i publiczność przyjęła sztukę z pobłażliwą sympatyą, rozkoszowała się jej ciepłym nastrojem, miłym kolorytem i tryskającą z każdego szczegółu swojskością. Wogóle jednak sądząc rzecz z literackiego punktu widzenia, *Maruder* nie stanowi postępu w dramatopisarskim zawodzie sympatycznego autora *Fredzia*; rodzajem swoim i poziomem przypomina lepsze utwory p. Przybylskiego. Od niezaprzeczonego talentu, którego ślady okazuje w każdej swej sztuce p. Graybner, mamy prawo wymagać rzeczy poważniejszych, głębszych i estetyczniejszych. *Marudera* grano na naszej scenie może trochę wolno i niepewnie, ale zresztą zupełnie dobrze. Znakomitym był p. Zboiński, znakomitym p. Kamiński; obie zaś te role są najważniejsze w sztuce i decydują o jej powodzeniu. P. Zboiński przypomniał nam znowu, że jest aktorem pierwszorzędnym: trudno lepiej uchwycić ton roli, trudno lepiej akcentować zamaszystość, serdeczność, sangwinizm, prawość, staroświecczyznę i butę tego typu, który chciał nam uprawdopodobnić p. Graybner. P. Kamiński stworzył z sanockiego myśliwca nową, szczytnie komiczną postać: podziwiać trzeba staranność tej gry, w której niema ani cienia szarży, i która czyni wrażenie doskonałej całości, działając przez niezliczone drobne szczegóły, opracowywane z rzadkim artyzmem. W innych rolach mało zostawił autor artystom pola do popisu: p. Solski był jednak naturalnie wybornym młodzieńcem szlacheckim a p. Grabowiecki poprawnym i niezanadto dramatycznym synem postępowym reakcyjnego marudera. Wszystkim innym należą się również pochwały; gdyby jednak p. Sznage, która zresztą jest uroczą i pełną werwy Basią, nie grywała ról podlotków, które nie leżą w zakresie jej talentu, a pani Senowska nie czyniła w przeciągu kilku dni takich zadziwiających *salto mortale* od roli Goplany do roli starej Horoszowej, trafność obsady możnaby było chwalić jeszcze szczerzej. *K. E.*

Dział ekonomiczny.

II Zjazd galicyjskich młynarzy. Piszą nam ze Lwowa dnia 18 b. m.: (X) Dziś przed południem odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie II zjazdu galic. młynarzy, w którem wzięło udział około 30 uczestników, między tymi zaledwie kilku właścicieli młynów, reszta pracownicy młynarzy. — Zebranie zagaił p. Paar, właściciel młyna i burmistrz m. Jaworowa, witając przybyłych i stwierdzając, że na wezwanie komitetu przybyli do Lwowa i biorą udział w dzisiejszem zgromadzeniu. Przewodniczącym wybrano p. Franciszka Schoffra, właściciela młyna w Zaszkowie, w pow. żółkiewskim; zastępcą p. Paara. Na sekretarzy powołano pp. Sterna i Horostyńskiego. Odczytano telegram od p. Włodzimirskiego Karola z Krakowa, z usprawiedliwieniem, iż na dzisiejsze zgromadzenie przybyć nie mógł; przyrzeka poparcie i życzy powodzenia w pracy.

Z porządku dziennego p. Otowski zdał sprawę z czynności komisyi statutowej, wybranej na pierwszym zjeździe dla założenia związku młynarzy galicyjskich. Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad projektem statutu związku młynarzy w Galicyi. Na podstawie referatu Dra Bronisława Dulęby uchwalono z małemi stylistycznemi poprawkami cały statut według wniosku referenta. Według projektu statutu, celem Towarzystwa jest w ogólności rozwój młynarstwa krajowego i ochrona jego od obcej przewagi; w szczególności dążenie do udoskonalenia produkcyi i ulepszenia w młynach urządzeń technicznych i gospodarczych, popieranie handlu produktami młynarskimi i wpływanie na politykę taryfową dla zwalczenia obcej konkurencyi w handlu młynarskim, rozbudzenie ducha łączności między stowarzyszonymi i zjednoczenie ich z uwzględnieniem wspólnych potrzeb intelektualnych i materyalnych, zastępowanie interesów młynarstwa krajowego wobec władz państwowych i krajowych. Centralna siedziba Towarzystwa będzie we Lwowie. Dla skuteczniejszego spełnienia statutowego zadania Towarzystwa mogą być tworzone koła prowincyonalne w innych miastach Galicyi, przedewszystkiem w Krakowie. Organizacya tych kół opierać się będzie na specyalnych regulaminach, władzy przedłożonych.

Towarzystwo składa się z członków zwyczajnych, uczestników wspierających i honorowych. Członkami zwyczajnymi mogą być właściciele, dzierżawcy i pełnomocnicy młynów w kraju prowadzonych, jakoteż zarządcy i kierownicy tychże młynów, zawodowi młynarze własnowolni i nienagannej sławy zażywający. W poczet członków uczestników zaliczają się pomocnicy w zarządzie i kierownictwie młynów krajowych, jak podmłynarze, czeladnicy i robotnicy w młynach tychże zatrudnieni własnowolni i nienagannej sławy używający. Członkami wspierającymi mogą być inżynierowie budujący i urządzający młyny w kraju, producenci zaopatrujący młyny w ziarno do mlenia, piekarze, cukiernicy, fabrykanci makaronów i krochmalu, zresztą inne osoby interesowane w młynarstwie krajowem, a wszyscy z nich własnowolni i nienagannej sławy zażywający.

Zarząd centralny składać się będzie z przewodniczącego, zastępcy i 24 członków. Dla załatwiania ewentualnych sporów, wynikłych ze stosunków Towarzystwa między Towarzystwem a członkami, lub między członkami, wybrany ma być sąd honorowy, złożony z 24 członków.

Po uchwaleniu całego statutu, zgromadzeni przez powstanie podziękowali Drowi Bronisławowi Dulębie za wypracowanie projektu statutu, zaś p. Paarowi za przyprowadzenie do skutku organizacyi Stowarzyszenia.

Z porządku dziennego wybrani zostali do tymczasowego zarządu pp.: Artur Szancer, Karol Włodzimirski, Dr Niementowski, Franciszek Schoffer, Adam Borys, Jan Bielawski, Jan Durkacz, Jan Franz, Józef Karpf, Edmund Ziembicki i Ferdynand Paar.

Następnie uchwaliło zgromadzenie wysokość wpisowego i wkładek, uiszczać się mających przez członków. Członkowie wspierający uiszczać mają: tytułem wpisowego 2 złr., tytułem wkładki 6 złr. rocznie. Członków wspierających podzielono naj dwie kategorye: właściciele, dzierżawcy i funkcyonaryusze wyżsi przy młynach parowych i amerykańskich opłacać mają 2 złr. wpisowego i tytułem wkładek 12 złr. rocznie, zaś przy młynach wodnych 1 złr. wpisowego i 6 złr. wkładki rocznej. Członkowie uczestnicy opłacać mają 50 ct. wpisowego i 2 złr. rocznie tytułem wkładki.

Wybrany na dzisiejszem zgromadzeniu tymczasowy zarząd, postarać się ma o zatwierdzenie statutu przez władzę, a gdy to nastąpi i gdy do Towarzystwa przynajmniej 80 członków zwyczajnych przystąpi, ma zwołać pierwsze walne zgromadzenie, celem dokonania wyboru zarządu centralnego, sądu honorowego i komisyi rewizyjnej.

Na tem zjazd młynarzy zakończył swoje obrady.

Bezpośrednio potem odbyło się posiedzenie tymczasowego zarządu, celem ukostytuowania się. Prezesem wybrano p. Franciszka Schoffera; wiceprezesami pp. Jana Bielawskiego i Karola Włodzimirskiego, właściciela młynów w Podgórzu; sekretarzem przez kooptacyę p. Z. Korosteńskiego, skarbnikiem p. J. Bielawskiego, zastępcą skarbnika p. Otockiego.

Ostatnie wiadomości.

Według wiadomości, jakie nas dochodzą z Wiednia, rząd przedłoży Izbom zapewne już w przyszłym tygodniu własny projekt reformy wyborczej, który podobno będzie zbliżony do projektu hr. Hohenwarta. Projekt teraźniejszy hr. Hohenwarta polegać ma na tem, iż przy Izbach handlowo-przemysłowych utworzone będą oddzielne sekcye robotnicze, wybierane przez robotników fabrycznych i rękodzielniczych, a te sekcye wybierać będą posłów do Rady państwa. Hr. Hohenwart sprzeciwia się stanowczo projektowi p. Rutowskiego, który to projekt nie jest wcale projektem Koła polskiego. Koło dotychczas nie obradowało wcale nad reformą wyborczą. Nie jest on także projektem komisyi parlamentarnej Koła polskiego, ale jest projektem większości tych kilku posłów, których ks. Windischgrätz zapytywał się o osobiste zdanie co do projektu reformy wyborczej. Ci posłowie, których ks. Windischgrätz zapytywał o zdanie w sprawie reformy wyborczej, byli mężami zaufania ks. Windischgrätza. Ta uwaga powinna uspokoić tych, którzy z wielkiem niezadowoleniem wołają, jakiem prawem ci posłowie, których ks. Windischgrätz zapytywał o zdanie co do reformy wyborczej, uważali siebie za mężów zaufania Koła, kiedy Koło ich do tego nie wybrało. Zarzut to niesłuszny. Ks. Windischgrätz bowiem, jako szef gabinetu, który wyszedł z łona umiarkowanych stronnictw skoalizowanych, dla poinformowania, zapytał się kilku posłów polskich o ich zdanie co do reformy wyborczej. Ci posłowie nie wahali się swoje zdanie wypowiedzieć, zastrzegając się wyraźnie, że wypowiadają swoje osobiste przekonanie, a nie zapatrywanie się Koła polskiego na tę sprawę, bo do tego nie są wcale upoważnieni i wypowiedziane przez nich zdanie nie krępuje w niczem Koła polskiego i jego uchwał. Ks. Windischgrätz zaś zapytywał się o zdanie tych członków, wybranych przez Koło do komisyi parlamentarnej lub do komisyi, mającej roztrząsać projekty reformy wyborczej, których mu wskazał prezes Koła, jako należących do różnych odcieni opinii w Kole polskiem.

Wyrażamy wogóle nadzieję, iż w trudnej i drażliwej kwestyi reformy wyborczej, poweźmie Koło polskie postanowienie, które odpowiadać będzie potrzebom i interesom zarówno państwa, jak i kraju naszego. Uprawnia nas do tej nadziei także telegram, jaki otrzymujemy od jednego z przywódców Koła, a w którym zaznaczono: „Błędnem jest mniemanie, jakoby zachodziła różnica zdań między prezydyum a Kołem. W Kole polskiem niema żadnych zatargów. Wiemy dobrze czego chcemy i skoro nadejdzie stosowna chwila wypowiemy naszą opinię.“

Również na podstawie informacyi z Wiednia możemy stwierdzić, iż zgoła bezzasadnemi są pogłoski, jakoby prezes ministrów ks. Windischgrätz podał się do dymisyi. Pogłoski te powstały zapewne ztąd, iż po onegdajszej Radzie ministrów, na której obradowano nad reformą wyborczą, miał ks. Windischgrätz posłuchanie u cesarza i z tego posłuchania wykombinowano plotkę o dymisyi. Jakkolwiek niepodobna zaprzeczyć, że sytuacya nie jest zupełnie pogodną i łatwą, to jednak obecnie o przesileniu w łonie ministerstwa niema mowy. Nić sytuacyi trzyma w ręku hr. Hohenwart, a powiadają nawet, iż ks. Windischgrätz nie przedłoży Izbie projektu reformy wyborczej, na któryby się poprzednio nie zgodził hr. Hohenwart.

Nie otrzymaliśmy dotąd bliższych szczegółów o przyjęciu deputacyi polskiej w Petersburgu przez cara Mikołaja II. Dzienniki dziś otrzymane zawierają ogłoszoną już u nas wczoraj prywatną depeszę z Berlina, iż car Mikołaj przyjął bardzo uprzejmie deputacyę polską z margr. Wielopolskim na czele. Przy tej sposobności powiedział car, iż „nie robi żadnej różnicy co do wyznań i że wszyscy poddani są dla niego równie mili.“ W dziennikach warszawskich nie ma jeszcze wzmianki o przyjęciu tej deputacyi i o jej składzie. *Słowo* warszawskie wylicza jednak dziś te osoby, które na pogrzeb cara Aleksandra III wyjechały do Petersburga i tamże jeszcze bawią. Nie ulega więc wątpliwości, iż właśnie te osoby wchodziły w skład deputacyi. Są to pp.: Dr Ign. Bar[illegible]ski, lekarz warszawski; Jan Bloch, pre[illegible] kolei iwangrodzko-dąbrowskiej; Ksawery hr. Bra[illegible]i, właściciel Wilanowa; Stanisław Brun, obywatel miasta Warszawy; Tadeusz Bujno, szambelan dworu; Feliks hr. Czacki, szambelan dworu; Włodzimierz ks. Światopełk-Czetwertyński, radca komitetu Towarzystwa kredyt. ziem.; Franciszek Górski, właśc. dóbr z gub. siedleckiej; Ludwik Górski, ochmistrz dworu, prezes komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego; Michał Karnicki, kamerjunker dworu; Kazimierz hr. Krasiński, właściciel dóbr w gubernii siedleckiej; Leopold Kronenberg, prezes rady kolei warszawsko-wiedeńskiej i banku handlowego; Gustaw hr. Łubieński, właściciel dóbr w gubernii łomżyńskiej; Henryk Natanson, obywatel miasta Warszawy; August hr. Potocki, kamerjunker dworu; Rodryg hr. Potocki, kamerjunker dworu, radca komitetu Tow. kred. ziem.; Konstanty hr. Przeździecki, właściciel dóbr, obywatel m. Warszawy; Maciej książę Radziwiłł, ochmistrz dworu; Michał ks. Radziwiłł, właściciel dóbr w gubernii warszawskiej; Stanisław Skarzyński, kamerjunker dworu, radca komitetu Towarzystwa kred. ziem.; Kazimierz Sobański, właściciel dóbr w gubernii warszawskiej; Władysław hr. Wielopolski, kamerjunker dworu; margrabia Zygmunt Wielopolski, koniuszy dworu, radca komitetu Tow. kredyt. ziem.; Zygmunt hr. Wielopolski, właściciel dóbr w gubernii radomskiej; Mieczysław ks. Woroniecki, kamerjunker dworu, radca komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego; Lucyan Wrotnowski, adwokat przysięgły, właściciel dóbr w gubernii płockiej; Stanisław Wydżga, rejent warszawski; Maurycy hr. ordynat Zamoyski. — Prócz tego bawią w Petersburgu: pp. Franciszek Olszewski, redaktor *Kuryera Warszawskiego* i Antoni Zaleski, wydawca i współredaktor *Słowa*.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 22 listopada. Wczoraj zjawiła się u ministra Madeyskiego deputacya katolickich organistów galicyjskich, prosząc o polepszenie bytu materyalnego przez przyznanie im stałych pensyj, jako personalowi pomocniczemu, przy sposobności regulowania kongruy. Minister oświadczył, iż zna położenie organistów i przyjdzie im w pomoc, o ile tylko będzie można.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że Cesarz rozkazem z dnia 10 b. m. zamianował cesarza rosyjskiego Mikołaja właścicielem drugiego pułku piechoty, który nosił dotychczas nazwisko cesarza rosyjskiego Aleksandra III. Rozkaz cesarski zarządził nadto, aby piąty pułk ułanów, noszący dotychczas nazwisko Mikołaja Aleksandrowicza, rosyjskiego w. księcia następcy tronu, nosił nadal nazwisko Mikołaja II, cesarza Rosyi.

Sybin 22 listopada. *Tribunal* donosi, że zwołane zostało w Sybinie na dzień 28 b. m. zgromadzenie rumuńskie w celu narad nad rozporządzeniem ministeryalnem, zawieszającem działalność rumuńskiej partyi narodowej i domagającem się przedłożenia statutów.

Kolonia 22 listopada. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Zamierzony pobyt cesarza Mikołaja i przyszłej cesarzowej w Carskiem Siole, bezpośrednio po uroczystości zaślubin, nie przyjdzie do skutku; cesarz bowiem pod żadnym warunkiem nie chce wstrzymywać biegu spraw rządowych. Cesarz Mikołaj kilkakrotnie odbył pieszo drogę z pałacu Aniczkowskiego do pałacu w. ks. Sergiusza i stanowczo nie uwzględnił wszelkich przedstawień, doradzających troskliwość o bezpieczeństwo jego osoby.

Paryż 22 listopada. Minister wojny postanowił, aby jenerałów, którymby miano kiedyś powierzyć dowództwo korpusu armii, wypróbowywać kolejno w komendzie nad piechotą, kawaleryą i artyleryą.

Lyon 22 listopada. Według nadesłanej do misyi katolickiej depeszy przez biskupa du Houpe z Chin, sroży się na wielką skalę w Liczuan prześladowanie cudzoziemców. Wiele osób zostało podobno zabitych.

Rzym 22 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, zwołujący parlament na d. 3 grudnia.

Messyna 22 listopada. Wczoraj rano dało się uczuć ponowne silne wstrząśnienie ziemi, które jednak trwało bardzo krótko i nie spowodowało żadnych szkód. Popłoch między ludnością trwa ciągle.

Haga 22 listopada. Urzędowa depesza z Lombok donosi, że radża wraz z synem i wnukiem poddał się Holendrom. Ponieważ Balinezowie zaniechali oporu, przeto polecił jenerał Vetter cofnięcie dwóch batalionów. Przy napadzie na Tjakra-Negara stracili Holendrzy 46 ludzi. Znaleziono wiele srebra i kosztowności.

Londyn 22 listopada. Według urzędowego doniesienia z Tokio, przypuścił atak oddział pierwszej armii japońskiej dnia 18 b. m. rano na Hsiuyen, które było bronione przez 20.000 Chińczyków. Hsiuyen zdobyto o godz. 9 rano. Chińczycy ratowali się ucieczką w kierunku północnozachodnim. Japończycy zdobyli 5 dział.

Petersburg 22 listopada. U w. księcia Włodzimierza odbył się onegdaj obiad na cześć zagranicznych książąt. Wczoraj byli książęta zaproszeni na obiad familijny do Aniczkowskiego pałacu.

Petersburg 22 listopada. Ambasador niemiecki jenerał Werder miał wczoraj po południu u cara osobną prywatną audyencyę.

Książę Fryderyk August saski przyjmował onegdaj saskich członków tutejszej kolonii niemieckiej. W. książę heski i ks. Henryk pruski będą w piątek na obiedzie w ambasadzie niemieckiej.

Petersburg 22 listopada. Miejsce i czas pogrzebu Antoniego Rubinsteina zostaną oznaczone, jak tylko jego syn i córka przybędą tutaj z Bolonii, a względnie z Wiednia.

Cetynia 22 listopada. Z powodu wstąpienia na tron cara Mikołaja II odśpiewano wczoraj we wszystkich kościołach kraju dziękczynne modły. Po ceremonii kościelnej wzniósł następca tronu Daniło przed pałacem okrzyk na cześć cara Mikołaja.

Belgrad 22-go listopada. Metropolita Michał otrzymał od oberprokuratora św. Synodu, Pobiedonoscewa, pismo, dziękujące w imieniu cesarza Mikołaja za wyrażone przez metropolitę współczucie.

Ateny 22 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby prezydent ministrów przedłożył budżet na rok 1895. Budżet wykazuje przeszło milion franków nadwyżki. *Exposé* stwierdza, że Grecya mogła z własnych zapasów uczynić zadość zobowiązaniom, odnoszącym się do długu państwowego, oraz przyobiecuje poczynić zarządzenia dla polepszenia kursu wekslów.

Ateny 22 listopada. Według doniesień z Konstantynopola, rząd turecki powstrzymał pomiędzy 14 a 19 b. m. egzemplarze prawie wszystkich wybitniejszych dzienników europejskich, w których omawiano krwawe wypadki w Bitlis. Takie samo rozporządzenie nastąpić ma także wobec kilku innych dzienników.

NADESŁANE.

Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.

Prośba o pomoc!

Małżeństwo, obdarzone świeżo trojaczkami, ludzie biedni, pracowici i uczciwi (stróże kamienicy) nie mogąc nastarczyć potrzebom tak zwiększonej rodziny, tembardziej, że żona słaba leży w szpitalu — udaje się do litościwych i czułych osób o jakąkolwiek zapomogę.

Łaskawe datki **dla trojaczków** przyjmuje Administracya *Czasu*.

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 listopada, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 95	Anglobank	176 50
„ srebrna „	99 90	Union	303 50
„ 4% złota	124 —	Bankverein	149 —
„ 4% koronowa	99 85	Akcye Länderbank	274 70
Akcye ban. austr.-w.	1043	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	391 —	„ „ lwowsko-czerniow.	287 —
Londyn	124 75	„ „ połudn.	108 50
Napoleony	9 91½	Elbethal	272 75
Dukaty	5 93½	Nordbahn	3435
Marki	61 10	Staatsbahn	382 75
4% Renta węg. kor.	97 55	Alpin	105 —
4% „ „ złota	123 15	Akcye tytoniowe	232 25
Losy prem. węg.	158 75	Ruble	136 —
Losy tureckie	72 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 22 listopada.

Banknoty austr.	163 55	4% Listy likw. pols.	66 30
Krótki Wiedeń	163 50	Renta włoska	83 25
Banknoty ros.	222 75	Akc. austr. kred.	235 37
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	222 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 22 listopada.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	136 25	137 25
Marki niemieckie za 100	60 90	61 30
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 25	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 75	97 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 75	99 75

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 70	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	95 80	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	96 —	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 80
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 50	97 —
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	445 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	288 —	290 —
Losy		
miasta Krakowa	27 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 80	18 50
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 60

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 21 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	430 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 80	98 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 80	97 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 21 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 55
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 21 listopada.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	99 80	100 —
4²⁄₁₀% srebrna	99 75	99 95
4% złota austryacka	124 20	124 40
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 —	123 20
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	97 10	98 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 50
4% „ „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 80	97 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 50
4% „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 50	111 —
5% „ „ „ „	100 80	101 40
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 —
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 —	98
4½% zast. gal. banku kraj.	100 20	101 —
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 50	129 50

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	101 25
4% „ Koszyce-Bogumin	98 30	99 30
4% „ Lwów-Czern. opodat.	91 20	92 20
4% „ „ nieopod.	97 50	98 50
8% „ południowej	166 —	167 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 —	97 80
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	176 50	177 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	149	149 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	522 —	526 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	487 50	488 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	432 —	442 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	274 50	275 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1048	1052
Unionbanku 200 „	302 —	303 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3430	3450
„ Koszyce Bogumin 200 „	193 75	194 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	287 —	289 —
„ państwowej 200 „	381 —	381 75
„ południowej 200 „	107 25	108 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	211 —	213 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	209 —	210 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	104 20	105 80
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	230 50	231 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	150 —	151 —
„ „ 1860 „ 500 „	152 —	154 —
„ „ 1860 „ 100 „	163 —	164 50
„ „ 1864 „ 100 „	199 —	200 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	158 50	159 50
„ regul. Cisy	143 —	144 —
austr. regul. Dunaju	132 10	133 10
miasta Wiednia z r. 1874	173 —	175 75
serbskie 100 frankowe	39 50	40 —
tureckie	71 50	72 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 10	9 40
kredytowe z r. 1858	199 —	199 25
miasta Krakowa	27 40	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 30
„ „ węgierskie	11 80	12 20
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 91	5 93
20-frankówki	9 94	9 95
Funty szterlingi angielskie	12 47	12 51
Marki niemieckie	61 17	61 25
Ruble papierowe	136 50	137 25

(2724)

Za spokój duszy ś. p.

Olgi Kasparkowej,

żony profesora Uniwersytetu,
odbędzie się
jako w rocznicę śmierci
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Kapucynów
w sobotę dnia 24 listopada b. r.
o godz. 10 rano,
na które pozostała rodzina zaprasza.

EDYKT.

L. 39634. (2749-1 3)

C. k. Sąd krajowy w **Krakowie** — jako instancya przeprowadzająca postępowanie spadkowe — **wzywa wszystkich, którzyby sobie jakiekolwiek pretensye rościli do masy spadkowej ś. p. X. Kardynała Albina Dunajewskiego**, aby takowe w przeciągu **trzech miesięcy** od ostatniego ogłoszenia edyktu do Sądu tutejszego zgłosili i takowe odpowiedniemi dowodami poparli pod rygorem z § 814 u. c.

Kraków, 16 listopada 1894 r.

Konkurs.

Rada Ogólna Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, stosownie do art. 49 statutu swego, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **ochmistrzyni dziewcząt** w domu schronienia sierót Towarzystwa Dobroczynności z płacą roczną 360 złr. w. a. i mieszkaniem wolnem przy oddziale dziewcząt.

Głównym obowiązkiem ochmistrzyni jest macierzyńska opieka nad sierotami i ich wychowaniem po za godzinami szkolnemi, oraz pomoc w przygotowaniu ich do lekcyj szkolnych.

Podania pisane własnoręcznie wnosić należy **najdalej do dnia 20 grudnia 1894 r.** na ręce Prezesa Towarzystwa Dobroczynności mieszkającego przy ul. Łaziennej Nr. 3, II. piętro, między godziną 3 a 6. Do podań dołączyć należy świadectwa kandydatki, mianowicie: metrykę chrztu, świadectwa szkolne i z dotychczasowego swego zatrudnienia.

W końcu nadmienia się, że zajęcie powyższe nie daje żadnego prawa do emerytury lub zaopatrzenia. (2745-1-3)

Kraków, d. 18 listopada 1894 r.

Prezes:
Dr. W. Ściborowski.
Dyrektor zakładu:
Wojciechowski.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie wina
białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej.
(2717-1-12)

CYRK JANSLY

przy ulicy Dietlowskiej.

W piątek d. 23 listopada o g. 7½ wieczór **na powszechne żądanie**

powtórzenie przedstawienia komików.

Po raz drugi

Mr. Tretow, poskramiacz dzikich zwierząt z tresowanemi słoniami, dogami, kucykami i małpami, odznaczony na wystawie powszechnej w Chicago.

Bliższe szczegóły w plakatach.

Ceny miejsc: Loża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni płacą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galeryę 15 ct.

Sprzedaż biletów codzień od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2604)

Jansly & Leo, dyrektorowie.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO
· Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft ·

(2748-1-)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca świeżo wydane:
Pailletes d'or
Neuvième serie
(1892, 1893 et 1894).
Cena egzemplarza **45 centów.**
Poprzednie serye są do nabycia po tejże cenie.
Nadto: (2464-11-)
Les jeudis du pensionnat du collège et de la famille
par
l'auteur des Pailletes d'or.
2 tomy. Cena egzempl. **4 zł. 75 ct.**

Z **zarodowej obory** rasy **oldenburskiej** w Balicach — **odznaczonej honorowym dyplomem państwowym** na wystawie lwow. — jest na sprzedaż

sześć buhajków

w wieku od sześciu miesięcy do dwóch lat. — Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr **Balice**, p. **Medyka.**
(2723-1-3)

OBWIESZCZENIE.

L. 8247. (2744 1-2)

Dnia **30 listopada 1894 r.** o godzinie 10 rano odbędzie się w Ratuszu **ponowna publiczna licytacya w celu wydzierżawienia prawa poboru kopytkowego** w obrębie gminy tegoż miasta, na trzy po sobie następujące lata, począwszy od 1 stycznia 1895 roku aż do ostatniego grudnia 1897 r.

Cena wywołania wynosi 10.150 zł., względnie z czynszem najmu mieszkań dla poborców kopytkowego w przedmieściach Strusinie, Pogwizdowie i Zabłociu kwotę 10.500 zł. tytułem rocznego czynszu, od którejto kwoty przystępujący do licytacyi zechcą złożyć przed rozpoczęciem onejże w kasie miejskiej tytułem wadyum 10%. — Warunki licytacyi mogą być przejrzane w ekspedycie Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat miasta Tarnowa,
dnia 16 listopada 1894 r.
Burmistrz: *W. Rogoyski.*

TOM. GÓRECKI

w Krakowie, Rynek Nr. 9,
poleca swój **nowy Skład narzędzi rzemieślniczych, naczyń kuchennych, pieców żelaznych, ceraty, herbaty i t. d.**
Wyłączny skład patentow. ciężarków do gimnastyki. JP. (2664-5 5)

NOWY WYNALAZEK
PARF^IA **IXORA**
ED. PINAUD
Mydło .... à l'IXORA
Essencya dla chustek... à l'IXORA
Woda tualetowa....... à l'IXORA
Pomada .... à l'IXORA
Olejek .... à l'IXORA
Puder ryżowy......... à l'IXORA
Kosmetyk............. à l'IXORA
37, boulevard de Strasbourg, 37.
(2129-8-)

Konkurs.

L. 6597. (2643-2 3)

Celem obsadzenia **posady kasyera przy Kasie Miejskiej w Podgórzu**, z płacą 700 złr. rocznie, 100 złr. na mieszkanie, z 3 kwinkweniami po 50 złr. rocznie — rozpisuje Magistrat miasta Podgórza konkurs z terminem **do 31 grudnia 1894 r.**

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść swe podania, zaopatrzone w dowody kwalifikacyi, a mianowicie: świadectwem egzaminu państwowego z rachunkowości i przynajmniej jednorocznej praktyki przy kasie jednego z Magistratów, lub przy kasie rządowej, lub Wydziału krajowego i znajomości języków krajowych, do Prezydyum Magistratu.

Kandydat, któremu powyższa posada nadaną zostanie, złożyć winien kaucyę w kwocie 1000 złr. w. a. w gotówce lub papierach wartościowych na dotrzymanie warunków służbowych.

Nadanie posady nastąpi na razie prowizorycznie na rok jeden. Po roku zadawalniającej służby, nastąpi stabilizacya.

Magistrat miasta Podgórza,
dnia 8 listopada 1894 r.
Burmistrz: *Klein* m. p.



Firma istnieje od 1854 r. **Dla powożących, jeżdżących i podróżnych**
(2750) u firmy (1-10)
Hermann Waizner
w Wiedniu, I., Adlergasse 7.



Szory na piersi para, komplet. od zł. 32 do 100
Chomąta para, kompletne . od zł. 60 do 200
Para szorów roboczych, kompletne . zł. 50
Siodło od zł. 14 do . . . . zł. 35
Siodło z rzemieniem, strzemieniem popręgiem, uzdą, drążkiem i wędzidłem od zł. 24 do . . . . zł. 50
Siodło damskie od zł. 45 do . . . zł. 60·—
Uzda, drążek i wędzidło . . . . . zł. 6·50
Kufry, podróżne, tudzież kufry na próbki oraz torby wszelakiej wielkości. — Wszelkie wymienione i w ten dział wchodzące towary dostarcza po najtańszych cenach fabrycznych tylko za gotówkę lub za zaliczką.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii
Szczawa
KRONDORFSKA
uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawiowy obok Karlsbadu
Woda stołowa — Woda lecznicza.
General. zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny
Mendrochowicz i Schenker
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.
Główny skład w Krakowie
J. Hanaka, Mag. Farmacyi, ul. Szewska 5.
(2025-28-52)

KONSERWY
z owoców, z jarzyn, mięsne

poleca w najlepszych gatunkach
AKCYJNE TOWARZYSTWO dla FABRYKACYI KONSERW OWOCOWYCH i JARZYNOWYCH
w **Bozen** (Tyrol południowy). (2135-10-15)
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Powyższe fabrykaty są do nabycia prawie we wszystkich handlach łakoci.

Zawiadomienie.

Dnia **29 listopada 1894 r.** odbędzie się o godz. 11 przed południem w **GROMNIKU**, majątku pani *Anny Dzwonkowskiej*,

Licytacya

znanej w kraju i za granicą Stadniny Anglo-Arabskiej

w liczbie do 60 sztuk, w czem 12 klaczy stadnych i cztery warstwy źrebiąt (większa część tychże po Anglo-Arabskim ogierze Justice to Kisber Nr. 380 i po Angielskim pełnej krwi Berlicke Nr. 456).

Gromnik jest stacyą Tarnowsko-Leluchowskiej kolei. Przybywającym na licytacyę, powozy na tejże stacyi oczekiwać będą. (2644 4 4)

Zarząd dóbr Gromnik.

Nadzwyczajne ogólne zebranie „Towarzystwa Opieki Szpitalnej dla dzieci w Krakowie"
odbędzie się w niedzielę **25 listopada b. r.** o godz. 4 po połud. w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń (ul. Basztowa 8), w kancelaryi WPana Dyrektora *Henryka Kieszkowskiego*, na które Komitet wszystkich Członków zaprasza.

Obecność jak największej liczby Członków jest bardzo pożądaną, gdyż na zebraniu tem rozbierane będą i zapaść muszą uchwały w sprawach najżywotniejszych, cały ogół Towarzystwa obchodzących.
(2719-2-2)

Modne, eleganckie i gustowne, damskie i dziecinne
KAPELUSZE
poleca po tanich cenach MAGAZYN
Aleksandry Łuszczyńskiej
w Krakowie, ul. Grodzka l. 2, I. p.
Zamówienia z okolicy załatwia odwrotną pocztą. (2500.12-)

Flądry wędzone, łosoś wędzony także świeże flądry, łupacze, łososie morskie, oraz rzeczne szczupaki i sandacze.
Zamówienia z prowincyi wykonywa bezzwłocznie
Ajencya Importu ryb morskich
w Krakowie, Sławkowska 29.
(2712-3 5)

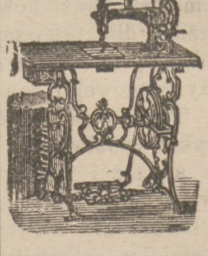
DWA MEDALE
SREBRNY I BRĄZOWY OTRZYMAŁ NA
wystawie krajowej
S. Wierusz Niemojowski
za znakomite tutki nieklejone.
Należy wyraźnie żądać tutek **Niemojowskiego**, które są do nabycia we wszystkich handlach i trafikach.
Fabryka we Lwowie, ul. Skarbkowska, dom własny. (2372-16-)
Filia: Kraków, Sukiennice 28.



K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA:
DZICZYZNĘ NA CZĘSCI
w dowolnej wielkości kawałkach,
taniej jak mięso wołowe;
bażanty, kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski, po najtańszych cenach.
Osobliwy bulion z dziczyzny
własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie. (2446-131-)

Dr. fil. nauczyciel i wychowawca,
posiadający bardzo chlubne polecenia, poszukuje posady. Zgłoszenia pod lit **R. O.** poste rest. **Monasterzyska.** (2672-3-8)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2576-50-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10%, taniej.

Fabryka Tutek Cygaretowych
„Polonia"
RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE.
Główny skład: *Plac Maryacki l. 1,*
WYRABIA
TUTKI klejone i nieklejone
z bibułek najlepszych francuskich, białe i żółte, różnej długości i grubości, po cenach jaknajniższych.
Tutki „Sanitas" hygieniczne z prawdziwą watą „Hawanna"
1000 szt. złr. 1·30, 250 szt. 35 centów, 100 szt. 16 centów. (2474-30-)

SKŁADY
Molla Proszków Seidlickich w oryginalnych pudełkach po 1 złr.
Wódki francuskiej i soli Molla w plombowanych flaszkach po 90 c.
mają następujące firmy:
w KRAKOWIE W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch kup., — w BRODACH K. Kulak apt., — w CZORTKOWIE Ludwik Noss apt., — w HORODENCE J. Neuburg apt., — w JAROSŁAWIU J. Angermann apt., J. Rohm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben aptek., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek aptek., Kosterkiewicz wdowa, — w PODGÓRZU K. Nodzyński, aptek., — w PRZEMYŚLU M. Schwarc apt., — w RZESZOWIE C. Schaiter i Sp., — w SOKALU E. Wysoczański aptek., — w STANISŁAWOWIE J. Macura, aptek., — w SUCZAWIE L. Bischoff apt., — w TARNOPOLU E. Frantz, L. Fleischmann apt., — w TARNOWIE F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, aptek., T. Scharff, — w ULANOWIE J. Wroński apt., — w WADOWICACH Teofil Kluk, — w WYGODZIE J. Politzer. (2034-11-)

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	do **Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	do **Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	do **Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8.10	„ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	do **Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	do **Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ mięsz. z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa	do **Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	do **Wieliczki.**
12·15	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)	do **Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa	do **Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	do **Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7·05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	do **Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	do **Podwołoczysk** i **Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	do **Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	z **Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	z **Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·49	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	z **Podwołoczysk** i **Suczawy pr. Lwów:**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·48	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	z **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	z **Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	z **Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·30	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	z **Oświęcima.**
10·36	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·53	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	ze **Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	z **Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·17	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	z **Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	z **Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	z **Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	z **Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	z **Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-20-)
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*